

www.dts24.pl GAZETA O KOBIETACH, NIE TYLKO DLA KOBIET

ts SADE CZANKA

DOBRY TYGODNIK SADECKI

GAZETA
BEZPŁATNA

Nr 10-11 (383-384),
8 marca 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Kolejny numer DTS ukaże się 21 marca

Sławomir dla
Czytelniczek DTS >>> str. 3

Zaglądamy do torebek
Sądeczanek >>> str. 4-5

Muza Wacława
Jagielskiego >>> str. 6-7

Życie zaczyna się po
czterdziestce >>> str. 10-11

Dyskretny urok ciała
i duszy >>> str. 13

Mama razy trzy >>> str. 15

Sto procent miasta
w klubie >>> str. 19



RYŚ: MAREK STAWOWCZYK

REKLAMA

W MOSZCZENICY
U PASONIA
**WESELA
KONFERENCJE
PRZYJĘCIA**
WWW.UPASONIA.PL

ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASON
CHŁOP
RADNY WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO
602-310-021
(018) 446-05-22

Wyroby klasztorne - już dostępne w Nowym Sączu!

Mnisze co nieco

Nowo otwarty sklep z wyrobami klasztornymi w Nowym Sączu oferuje:

- Wysublimowane alkohole klasztorne
- Produkty spożywcze według klasztornych receptur
- Kosmetyki i apteczka klasztorna
- Księgarnia i dewocjonalia - Ekskluzywne zestawy prezentowe

ul. Jagiellońska
12 Nowy Sącz

www.mnisze-conieco.pl sklep@mnisze-conieco.pl tel. 796 327 485

www.dts24.pl
- nasz portal
codziennych
wiadomości

NOWY FORD
ECOSPORT

Już od:
59 900 zł

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Świat czeka. Nie zwlekaj.



wikar.pl

TRADYCJA
FABRYKA OKEN I DRZWI

ZIMOWA PROMOCJA!
okna i drzwi

Firmowy Salon Sprzedaży ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Niezależne uwodzicielki



Przez wieki obowiązywał patriarchy, który, jak to określa Kraii Utrio w „Córkach Ewy”, ojca mianował założycielem rodu, właścicielem dzieci i żony z jej częścią dobytku. Dopiero w XIX wieku kobiety walczące w Stanach Zjednoczonych o zniesienie niewolnictwa, zorientowały się, że same nie są traktowane lepiej. Zaczęły domagać się równego z mężczyznami prawa do głosowania, posiadania majątku i dostępu do kształcenia. Ruch zapoczątkowany w Ameryce szybko znalazł zwolenniczki w Europie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Kobiety walczyły z pełnym poświęceniem,

ogłaszały strajki, głodówki, przykuwały się do ogrodzeń, podpalały urzędy publiczne. Ich manifestacje przyniosły efekty. Od 1880 r. mogły studiować, a pierwszym krajem, w którym przyznano im prawa wyborcze, była Nowa Zelandia (1893 r.).

W Polsce sytuacja wyglądała nieco inaczej. Polskie emancypantki nie sięgały po prawa wyborcze jak po coś, co dotąd było przywilejem mężczyzn, gdyż praw politycznych w czasie zabórów pozbawione były obie płcie. Kobiety związane z grupą Klementyny Hoffmanowej postulowały konieczność zawodowego kształcenia kobiet. Panie z kręgu Elżyny Orzeszkowej dążyły do zdobywania wyższego wykształcenia, co miało im dawać niezależność społeczną. Entuzjastki z kręgu Narcyzy Żmichowskiej poszły zdecydowanie najdalej, protestując przeciw małżeńskiemu handlowi. Paliły cygara, nosiły luźne suknie i obcinały włosy, by

oszczędzić czas spędzany przed lustrem. Wywalczyły akceptację zachowań zastrzeżonych dotąd dla mężczyzn, jak choćby... możliwość poruszania się poza domem bez opieki guwernantki czy służącej.

Minęło zaledwie nieco ponad sto lat. Jakie jesteśmy my, kobiety XXI wieku? Jak pokazują bohaterki specjalnego numeru DTS „Sądeczanka”, na pewno nie brakuje nam pewności siebie i determinacji w sięganiu po spełnianie marzeń czy pasji. Nie ma dla nas podziału na męskie czy damskie prace. Jesteśmy samodzielne, wykształcone, potrafimy poradzić sobie w niemal każdej sytuacji. Mamy świadomość własnej wartości i radzimy sobie w życiu nawet w pojedynkę.

Ale w tej swojej niezależności lubimy też po prostu być uwodzicielskimi muzami mężczyzn, od których oczekujemy jedynie zapewnienia nam poczucia bezpieczeństwa.

Nałóż czapkę skinie



Podczas siarczystych mrozów, które całkiem niedawno nawiedziły nasz kraj tęsknie wyglądający wiosny, dało się wyraźnie zauważyć nową świecą tradycją. Minus 15 za oknem, a Polki wychodzą z domu bez czapek. Trwoga! Przed laty była to absolutnie męska specjalność, a o takich chłopakach, co na mróz chwacko wychodzą bez okrycia głowy, mawiało się, że „wybrali się na kawalerkę”. No bo jak tu pójść na kawalerkę w ciepłej czapce, kiedy się tak pracowicie brylantynę na czaszce modelowało przed lustrem?

W czasach równouprawnienia, kiedy kobiety wykonują wiele

męskich zawodów, role się odwróciły. Niewiasty dzielnie walczące o równe szanse, zapewniły sobie przywilej wychodzenia na syberyjski mróz bez czapki. Teraz zniewieścili faceci – nazywani w pewnych kręgach coraz słabszą płcią – nie odważą się spacerować po mrozie bez nakrycia głowy. Koniec świata.

Czułem się w obowiązku 8 marca powiedzieć o tym wszystkim paniom chodzącym bez czapki. A dla tych, którzy pamiętają bezpowrotnie odchodzące do przeszłości czasy, kiedy to faceci chodzili bez czapek, wraz z odchodzącą do historii zimą dedykujemy fragment popularnej przez lata piosenki: „(...) Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę. Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę. Uszka się przeziębą, kark złodowacieje. Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje. Mamusia na drutach czapkę z wełny robi, nałożysz ją skinie, gdy się chłodniej zrobi. Wełna w główkę grzeje, ciepło jest pod czaszką i komórki szare wówczas nie zamrzną (...)”.

Hej Panowie z większym mózgiem!



Macie większy mózg i jesteście silniejsi. Ale my mamy bardziej rozwinięte połączenie między dwiema półkulami mózgu, dzięki czemu lepiej syntezujemy różnorodne dane. Wy szybciej orientujecie się w przestrzeni. A my trafniej rozpoznajemy czyjeś emocje i skuteczniej umiemy na nie wpływać. Jesteście lepsi w matematyce i fizyce. A naszą mocną stroną jest intuicja, czyli zdolność szukania w zakamarkach pamięci nieoczywistych informacji, które bardzo się przydają. Cemu? Bo sprawniej od Was gromadzimy i zapamiętujemy doświadczenia. Jesteście waleczniejsi, ale my lepiej planujemy. Dla Was bardziej liczy się cel, dla nas – droga do celu. Częściej jesteście dobrymi kierowcami,

ale pamiętajcie: częściej nie oznacza – zawsze. Jeśli obok siebie wyruszą w drogę przypadkowy mężczyzna i przypadkowa kobieta, to w 35 proc. przypadków lepszą okaże się kobieta. Zrozumieliście Panowie? To wszystko o czym przeczytaliście wyżej, to tendencja, która wynika ze statystycznych danych zgromadzonych przez neurobiologów. Z tendencji wiemy tylko tyle, że częściej dana płeć osiągnie lepszy wynik w danej czynności. Ale tendencja to nie jest reguła.

Jest jeszcze jedna, ogromnie ważna sprawa: różnorodność często oznacza przewagę, więc zgrany team kobiety i mężczyzny będzie zwykle lepszy od duetów pan-pan i pani-pani. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do książki wnikliwego badacza kreatywności Michaela Gelba „Myśleć jak geniusz”. Jej autor zauważył, że najwybitniejsi ludzie w historii naszej cywilizacji prezentowali umiejętności typowe dla obu płci równocześnie.

Drodzy Panowie! Dobrze, że jesteście! I cudownie, że jesteście inni niż my. Bez Was Dzień Kobiet nie miałby najmniejszego sensu.

REKLAMA

Bądź na bieżąco. Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl
Tam również znajdziesz najnowsze wydanie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” oraz wszystkie archiwalne wydania gazety.



Osiedle Zielony Gaj
Chelmic

Oferuje domy w zabudowie:
wolnosłojącej bliźniaczej szergowej oraz mieszkania

Kontakt z deweloperem:
733 511 777 @ www.osiedlezielonygaj.eu



SĄDECKA FUNDACJA NA RZECZ WSPIERANIA PROFILAKTYKI, TERAPII I REHABILITACJI ZABURZEŃ WIEKU ROZWOJOWEGO „O KAŻDE DZIECKO”
ul. Wiśniowieckiego 28, 33-300 Nowy Sącz
tel.: 18 440 74 84, e-mail: fundacja@okazdeddziecko.pl, www.okazdeddziecko.pl

KRS: 0000375906 nr konta: 38 1240 4748 1111 0010 3801 2715
bezpłatny program do rozliczenia PIT-u na: www.okazdeddziecko.pl

Sławomir dla Czytelniczek DTS

Prawdziwa kobieta potrafi wyprowadzić z równowagi

Rozmowa ze
SŁAWOMIREM ZAPALĄ
– showmanem

– **Lubi Pan kobiety?**

– Oczywiście. Kobiety dopełniają to wszystko, czego nam mężczyznom brakuje i sprawiają, że świat wokół jest piękny.

– **Naprawdę? „Ty stara cholero”, „dożarta pijawko”... kobiety raczej nie marzą o takich określeniach.**

– Te określenia dostały się Megierze. Czasami prawdziwa kobieta potrafi wyprowadzić z równowagi nawet najspokojniejszego chłopca.

– **Podobno inspiracją „Megier” była Pana żona – Kajra. W Waszym małżeństwie musi iskrzyć?**

– Dokładnie tak było. Pamiętam jak moja żona krzyczała na mnie w kuchni i miałem do wyboru albo wziąć udział



FOT. FB SŁAWOMIR

w tym rabanie, albo napisać o tym piosenkę. Z Magdaleną uzupełniamy się charakterami. Ja wolę się wycofać, odpuścić, niedosłyszeć – moja Kajra wręcz przeciwnie.

– **A całkiem poważnie – jakie Pana zdaniem są polskie kobiety?**

– Są najpiękniejsze. Zwiedziłem wiele krajów i Polki są niedoścignione, jeśli chodzi o urodę. Kobiety w ojczyźnie stają się coraz silniejsze i bardziej niezależne. Mają też dobry gust, jeśli chodzi o ciuchy.

– **Ładniejsze od Amerykanek?**

– Zdecydowanie. Jeśli w USA podobala mi się jakaś kobieta to zawsze okazywało się, że ma słowiańskie pochodzenie. Tak też było z moją żoną.

– **Mają poczucie humoru i dystans do siebie jak Pana żona?**

– Moja żona ma ogromne poczucie humoru. Pamiętam jednak, że zanim puściłem jej pierwszy raz „megierę” trochę się cykałem (śmiech). Nie było jednak żadnej afery. Obraziła się tylko o wers – „kiedy ruszasz z miejsca wrzucasz trzeci bieg”... Twierdzi, że to nieprawda. Potem sama pomogła mi zrealizować nasz pierwszy teledysk.

– **A czegoś im brakuje? Mają jakieś wady?**

– Polki są bardzo rodzinne i mocno dbają o uwięź solidnego gniazda. To sprawia, że trudniej je namówić na odrobinę szaleństwa i na przykład wydanie pieniędzy na zbytki.

– **Świętuje Pan 8 marca? Będzie goździk i rajstopy w prezencie dla teściowej i żony?**

– Oczywiście. Nie zapomnę też o mojej mamie. Z żoną to święto będziemy celebrować podczas koncertu. 8 marca gramy w największym klubie muzycznym w Radomiu. Zaśpiewam specjalnie kilka romantycznych ballad. Zapraszam!

Każdej Czytelniczce „Dobrego Tygodnika Sąddeckiego” życzę, żeby zawsze czuła się piękna i bezpieczna. Nauczyłem się, że to ważne dla kobiet. Życzę, żeby było „czuć piniądz” i żeby czasem Panie dały się ponieść rock polu.

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

Sławomir – aktor, piosenkarz, kabareciarz, gwiazda rock-polo. Jego hit „Miłość w Zakopanem” jest najczęściej odtwarzanym polskim utworem na YouTube. Mieszka w Koninie pod Niedźwiedziem w powiecie limanowskim.

REKLAMA



Z radością informujemy, że Naturalna Woda Mineralna Piwniczanka została wyróżniona tytułem „JAKOŚĆ ROKU 2017”.

To wspólnie osiągnięty sukces, dziękujemy za wybór Piwniczanki!

www.piwniczanka.pl

Jakość roku Piwniczanka

W styczniu zakończyła się kolejna Tura Certyfikacji programu „Jakość Roku”. Doceniono naszą lokalną markę – Naturalną Wodę Mineralną PIWNICZANKA. Wyróżnienie „Jakość Roku 2017” podkreśla profesjonalizm firmy, jej zaangażowanie w dążeniu do doskonalenia jakości. Na ten aspekt produktu oferowanego konsumentom, firma Piwniczanka zwraca szczególną uwagę. Woda mineralna jest systematycznie badana przez profesjonalne laboratorium Piwniczanki, w celu spełnienia najwyższych norm.

Dostarczamy konsumentom wodę mineralną, taką jaką dała nam natura – najlepszej jakości i pełną minerałów – mówi Ryszard Skwarczek, prezes Spółdzielni. W poprzednich latach Piwniczanka otrzymała liczne nagrody m.in. Znakomity Smak czy certyfikat Docenienie polskie. Przyznanie certyfikatu „Jakość roku” zbiega się w czasie z wyjątkowym wydarzeniem – 50-leciem założenia firmy, z tej okazji Piwniczanka przygotowała wiele atrakcji, po wszystkie informacje zapraszamy na naszą stronę [www](http://www.piwniczanka.pl) i kanały społecznościowe. Chcemy, dziękując za wybór naszej wody, wspólnie z Państwem świętować 50 lat Piwniczanki – mówi koordynator ds. Marketingu i Sprzedaży, Marek Gaworucha.

Torebka Sądeczanki

Kobięcy arsenał zawsze pod ręką

Projekty ustaw, góralska chusta, śrubokręt a może... mały piesek? Za wartość damskiej torebki czasem zaskakuje nawet same właścicielki. Część kobiecych tajemnic odkrywamy w specjalnym wydaniu „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. O swoim „niezbędniku” opowiedziało nam pięć wyjątkowych mieszkanki Sądeckiej. Okazuje się, że codzienny ekwipunek parę dużo o nich mówi, a czasem ma wiele wspólnego z ich miejscem pracy.

Pełna projektów ustaw

W świecie polityki kobieta musi postawić na wszechstronne wyposażenie swojego podręcznego bagażu. Posel Elżbieta Zielińska z Unii Polityki Realnej przyznaje, że posługuje się zawsze torebkami wielkich gabarytów, które mieszczą wszystkie potrzebne przedmioty. – W mojej torebce jest wszystko i waży ona całkiem sporo. Znajdują się tam na przykład projekty, które dostają

podczas pracy sejmowych komisji i potem je po prostu ze sobą noszę – uśmiecha się posłanka z powiatu gorlickiego. – Zawsze mam jedną podstawową torebkę, która służy mi na różne okazje. Wrzucam tam różne rzeczy, które w przyszłości mają mi się przydać, a w efekcie często trudno mi tam coś znaleźć – wyznaje Elżbieta Zielińska.

Bez patentu na kluczyki

Po kobiecie, która pracuje w mundurze, można by się spodziewać torebki z pełnym uzbrojeniem. Iwona Grzebyk-Dulak, rzeczniczka KMP w Nowym Sączu wyjaśnia jednak, że jej broń nigdy tam jeszcze nie trafiła, a wynika to z policyjnych procedur. – Gdy stawiam się na egzamin strzelecki, broń pobieram w wyznaczonym pomieszczeniu, za potwierdzeniem odbioru. Po egzaminie oddaję, co również jest skrupulatnie odnotowane przez innego policjanta, dlatego nie ma możliwości by cokolwiek związanego ze służbą znalazło się w mojej prywatnej torebce – tłumaczy. – Mam torebkę bardziej kobiety niż policjantki. Do tego zorganizowanej – uśmiecha się funkcjonariuszka. – Numerem jeden w mojej torebce jest



Iwona Grzebyk-Dulak

terminarz, bez którego nie wyobrażam sobie organizacji swojej pracy, jak również codziennych spraw. Ale znajduje się tam także pomadka ochronna do ust, bibulki matujące i perfumy.

Staram się dbać, by dobrze wypaść na nagraniach i to nie tylko pod względem przekazywanych treści, co jest oczywiście najważniejsze, ale również pod względem wyglądu.



Elżbieta Zielińska

REKLAMA

SKILL

ITALIAN DESIGN SKILLED BIKE

PRODUCENT UŚMIECHU

Stary Sącz
JM BIKE SERVICE
ul. Piłsudskiego 4

Nowy Sącz
AGAT S.C.
ul. Paderewskiego 40

Trojan Sport
ul. Nawojowska 38

Piwniczna Zdrój
FHU DIPER
ul. Rynek 7

Limanowa
FHU CAREX
ul. Kościuszki 48

FHU GOL s.c.
ul. Jana Maraka 18

FH JUSZCZAK JANINA
ul. Kościuszki 21

ITALIAN DESIGN SKILLED BIKE

skilledbike.pl



FOT. K. PASEK

Alicja Stolarczyk

Funkcjonariuszka przez lata wypracowała system, który ma za prowadzić idealny ład w torebce, ten jednak nie zawsze działa. – Trzymam dokumenty i kosmetyki w osobnych saszetkach. Nie znalazłam jednak patentu na kluczyki do samochodu. Bardzo często ich szukam – śmieje się policjantka.

Niezbędna szminka

Alicja Stolarczyk, prezenterka radiowa RDN Nowy Sącz, stawia na pragmatyzm i nie obciąża swojego ramienia zbyt dużym bagażem. Dlatego w jej torebce częściej czegoś nie ma, niż jest tego w nadmiarze.

– Dla mnie wygoda ma największe znaczenie. Z filmów i książek wiem, że kobietom zdarza się nosić duże suszarki czy imadła, ale mnie to nie jest potrzebne do szczęścia. Staram się, żeby torebka była lekka i dobrze wyważona – przyznaje.

Przedmiotem który zwykle „zapomina” trafiać na swoje miejsce jest portfel, a jego brak bywa odkrywany w najmniej sprzyjających sytuacjach. – Zdarza się, że przy kasie w sklepie orientuję się, że go nie mam – wspomina dziennikarka. Alicja Stolarczyk pełni też funkcję szefowej anteny w Radiu RDN, dlatego w jej torebce koniecznie muszą być telefony, by mogła być w stałym kontakcie z

radiowcami. Przy pracy na antenie trudno o zorganizowanie sobie czegoś do jedzenia, ze względu na brak czasu, dlatego torebka radiowca jest wyposażona obowiązkowo w drugie śniadanie. Efektu elegancji w tym całym zestawie dopełnia szminka. Koniecznie nawilżająca, bo to przecież ważne w pracy, w której się dużo mówi. – W przeciwnym razie możemy seplenić na antenie! – wyjawia prezenterka.



Małgorzata Broda

Chihuahua w podręcznym bagażu

Małgorzata Broda jest szefową Instytutu Europa Karpát w Nowym Sączu. Szczególnym sentymentem darzy... bilety z wydarzeń i filmów, które podbiły jej serce. Suma wspomnień z wyjątkowych seansów czy koncertów czasem jednak zaczyna zbyt mocno ważyć i wtedy właścicielka urządza porządki. – Ale Irena Santor i zespół Pod Budą śpiewając o poezji damskiej torebki podają warunek, że zbyt ni porządek może sprawić, że torebka tę poetyczność zatraci – zaznacza pani Małgorzata. – Bo przecież torebka nie jest po to, żeby w niej coś znaleźć, tylko żeby w niej wszystko było – dodaje.

Małgorzatę Brodę zaskoczył kiedyś widok śruby dużych rozmiarów wyciągniętej z własnej torebki. Do dziś nie wie, do czego mogła jej być potrzebna. Przez dłuższy czas nosiła też przy sobie śrubokręt, jako pozostałość po poprzednim miejscu pracy. Zdarza się jej także trzymać w torebce... najlepszego przyjaciela człowieka. Enya to chihuahua, która z racji miniaturowych gabarytów może podróżować ze swoją panią jako element podręcznego bagażu. – W naszym kraju nie można wprowadzać psów w wiele miejsc. Mam więc dla niej specjalną torebkę



FOT. Z ARCH. A. FIEDOR

Agnieszka Fiedor

i plecak z okienkiem z siateczki. Przyznam szczerze, że jest to najpiękniejsze, co kiedykolwiek nosiłam w swojej torebce, i najmiłsze – podsumowuje się Małgorzata Broda.

Chustka i ksionzecka do modlitwy

Agnieszka Fiedor, badaczka lokalnej gwary w Łomnicy-Zdroju, z właściwym sobie poczuciem humoru przyznaje, że torebka góralki przybiera potężne rozmiary, bo i potrzeby są duże. – W Łomnicy to kozdo baba – góralka dbo to to, żeby nie wyjść z chałpy bez najpotrzebniejszych rzeczy – tłumaczy pani Agnieszka. – Dobrze mieć ze sobą chustkę takom więksom bo czasem w kościele jak jaki pannicy zabraknie płótna na łodziate, to trza ją poratuwać i łodzioc. Góralka pomionto tyz to ksionzeccę do modlitwy, bo to w kożdym miejscu choroś może sie nadarzyć i wyspowiadać sie trza i pomodlić. Gazdyni to jesce klucze łod kumory nosi

słowone, żeby sie chłop „sprzętu z procentami nie dorwol”. I bryndzy wszytkie nie zjod, bo z cym by potem piyrogoty gotuwać? – pyta pani Agnieszka.

Gdy zabraknie bryndzy, gospodyni może wpaść w niezłe tarapaty, bo przecież bez niej nie da się zrobić słynnych na cały region pierogów łomniczańskich. – Niekiedy może sie przydać flasecka lokowitki. Jak zimno abo sie jako kumoska nadarzy com je długie roki nie widziała i trza sie napić, abo jako nowina w drodze bo to teraz wieści sporo sie rozchodzą jak ten fejsbuk jest – kontynuuje pół żartem pół serio góralka z Łomnicy. W torebkach mieszkaneek górskich terenów znajdziemy więc i coś z tradycji, i coś z nowoczesności. – Smartfon tyz musi być bo na tym urządzeniu nojlepiej dokumentacja jest. Policja nawet mo mni roboty. Bo tu sie cyknie i data i godzina wyskoczą – śmieje się pani Agnieszka.

KRYSZYNA PASEK

REKLAMA



AUTYZM.
nie oceniaj a pomagaj
www.mada.org.pl



Wspieraj nas
przeznacz 1% podatku

1%
KRS 6079



Przeznacz 1% podatku dla Sądectwie Hospicjum

KRS 0000039177

wykonano ze środków pozyskanych z 1%

Kobieta – muza

Mówią, że ja w tym domu noszę spodnie

– Tym razem nie z tobą chcę rozmawiać! – to pierwsze słowa Beaty Jagielskiej skierowane do męża, znanego malarza i poety, tuż po propozycji wywiadu dla DTS. Zwykle to pan Waclaw udziela wywiadów, Dzień Kobiet zmienił jednak utarte schematy i dzisiaj od artysty ważniejsza stała się jego muza.

– Co to znaczy być muzą dla artysty?

– Chyba nie jestem taką prawdziwą muzą, choć Wacek uważa, że nie ma innej na świecie. Wydaje mi się, że nie jestem osobą delikatną, choć nie jestem też pozbawiona swej wrażliwości. Nie analizuję jak polonista każdego wiersza Wacka, mimo że jestem najczęściej pierwszym odbiorcą. Bardzo się cieszę, że tworzy, i że ja jestem w tej twórczości dla niego bardzo ważna, i że sprawia mu to przyjemność. Czasem śmiejemy się, że jego poezja nie wywołuje u mnie płaczu, czy wielkiego poruszenia. Być może nie umiem tego tak mocno przeżywać, ponieważ przynależę do tego „normalnego” świata.

– Normalny świat? Czyli jaki?

– Myślę, że większość ludzi jest taka jak ja. Odnajduje się w tematach przyziemnych, załatwia

swoje sprawy w urzędach, odbiera telefony. Mój mąż nie lubi tych rzeczy. Wyjście do banku czy wszelkiego rodzaju ruchy związane z prowadzeniem firmy to sprawy, które wzięłam na swoją głowę. W moim telefonie mam wszystko: maila, Facebooka, Messengera, natomiast mój mąż posiada starą Nokię, która wystarcza mu w zupełności. Nie lubi rozmawiać przez telefon, woli napisać e-maila albo list na papierze. Część osób ma jego numer, ale zwykle podajemy numer do mnie, bo Wacek często nie wie, gdzie zostawił swój telefon. Po prostu nie przywiązuje do tego większej wagi.

Usłyszałam kiedyś od pewnej pani, że mi współczuje męża artysty. Stwierdziła, że pewnie nawet nie umie przybić gwoździa. Ale to nie tak!

– Czyli Pani mocno stąpa po ziemi, a mąż buja w obłokach?

– Mąż na pewno swoje obłoki ma, i to jest normalne u artysty. Potrafi jednak także mocno stąpać po ziemi. Usłyszałam kiedyś od pewnej pani, że mi współczuje męża artysty. Gdy dowiedziało się, że jest nie tylko malarzem, ale i poetą stwierdziła, że pewnie nawet nie umie przybić gwoździa. Ale to nie tak! To, że ktoś jest artystą, nie oznacza, że nie umie nic zrobić. Mąż robi bardzo dużo rzeczy w domu i chce, żeby jego praca, wysiłek i pomysły zostały właśnie tutaj. Masę rzeczy w naszym domu wykonał własnoręcznie a nawet jeśli czegoś jeszcze

nie robił, to dąży do tego, żeby wykonać zadanie według swojego zamysłu. Każde pomieszczenie w domu jest „szesnaście” razy przemyślane, czasem zmiana jest decyzja ale widocznie wymaga tego jego wizja a ja się do tego już przyzwyczaiłam. To po prostu musi potrwać. Taki jest proces twórczy, powtarza Wacek. W naszym związku bardziej szalona jestem jednak mimo wszystko ja. On jest bardziej wyważony, ja bardziej chaotyczna i żywiołowa. On musi wszystko robić po kolei, jest poukładany, choć bardzo lubi zaskakiwać.

– Czy w życiu Jagielskich jest trochę jak w tej piosence Andrzeja Zauchy, który śpiewał na finał utworu dedykowanego swojej muzie: „smaż, gotuj, zmywaj, pierz, a przytul czasem też”?

– (Śmiech) Tak, generalnie ja robię te rzeczy, choć przytulamy się razem. Nie pracuję zawodowo, w pewnym momencie musiałam też zrezygnować z mojej działalności, ukochanego aerobiku. Zatem piore, gotuję, ale zdarza się, że trzeba mi pomóc. W domu mam czterech panów, których muszę czasem pogonić. Tak na co dzień mąż zajmuje się jednak

artystycznymi działaniami, a ja życiem codziennym. Pomagam też w załatwianiu jego zawodowych spraw, na przykład przy organizowaniu wystaw czy wysyłaniu obrazów w świat.

– W tej samej piosence Zaucha śpiewa, że jest facetem, co w saksofon dmie. Tu także widzę pewną analogię, bo doświadczenia z instrumentalnymi dętymi też nie są Pani obce?

– Rzeczywiście, był epizod z dętymi instrumentami, i mocno wtedy cierpiałam. Mąż się uczył grać na eufonium. Ponieważ jednak sprawiał mu to dużą przyjemność, znośiłam to, bo uważam, że każdy człowiek musi mieć coś, w czym się realizuje, i to jest fajne. Mąż miał zresztą czterdzieści parę lat, kiedy zaczął uczyć się gry na fortepianie, i potem właśnie eufonium. Miał taki moment w życiu, że chciał może jeszcze spróbować czegoś innego. Jest jednak człowiekiem renesansu, bo czego by się nie złapał, to mu to wychodzi. Ja jestem niecierpliwa okrutnie, a on bardzo cierpliwy, chyba dzięki pracy przy konserwacji zabytków.

– Jak się poznaliście?

– Śmiesznie... Uczyliśmy w jednej szkole. On uczył plastyki i zajęć technicznych, a ja WF-u.

METAMORFOZA PANA SEBASTIANA -26 KG

Pan Sebastian zgłosił się do Naturhouse końcem sierpnia 2017 roku. Kurację rozpoczęliśmy od zmiany nawyków żywieniowych. Sama kuracja przebiegła pomyślnie, a Pan Sebastian był zdyscyplinowany od samego początku. Mimo aktywności zawodowej udało się pogodzić pracę i dietę, czego efektem jest ponad 20 zrzucenych kilogramów. Obecnie Pan Sebastian zakończył kurację i cieszy się życiem 26 kg lżejszy.

Zapraszamy do przeczytania relacji Pana Sebastiana:

"Decyzję o rozpoczęciu kuracji odchudzającej w Centrum Dietetycznym Naturhouse podjąłem z powodu złego samopoczucia. Czulem się gruby i pragnąłem to zmienić. Pierwsze tygodnie trwania diety były bardzo trudne, ale dzięki motywacji profesjonalistów Naturhouse nie poddawałem się i walczyłem o swoje marzenia. Przed rozpoczęciem kuracji nie zwracałem uwagi na to co jem. Jadłem co chciałem, ile chciałem i kiedy chciałem, szczególnie wieczorem. Największą radość z wizyt sprawiał mi cotygodniowy spadek wagi. W trakcie kuracji brakowało mi słodczy, jednak nowy wygląd i lepsze samopoczucie wynagrdziły mi cały wysiłek w trzymaniu się diety. Dodatkową trudnością było moje zajęcie na co dzień - praca w gastronomii. Moja rodzina, która bardzo mocno kibicowała mi w dążeniu do upragnionej sylwetki, okazała się ogromnym wsparciem w tym ważnym etapie życiowym.

Polecam wszystkim usługi Naturhouse, ponieważ ludzie, którzy tam pracują to profesjonaliści posiadający ogromną wiedzę żywieniową".



Centrum Dietetyczne Naturhouse

Nowy Sącz, ul. Długosza 13

e-mail: nowysacz.dlugosza@naturhouse-polska.com

Zachęcamy do skorzystania z bezpłatnej konsultacji dietetycznej
- wystarczy umówić się telefonicznie pod numerem:

tel. (18) 531 17 97

Z NATURHOUSE POKOCHASZ SIEBIE!

UMÓW SIĘ NA BEZPŁATNĄ KONSULTACJĘ JUŻ DZIŚ

i przekonaj się, że osiągnięcie celu jest łatwiejsze
niż Ci się wydaje.



Beata i Wacław Jagielscy

FOT. Z ARCH. B IW. JAGIELSKICH

Spotykaliśmy się na przerwach, bo nasze sale ze sobą sąsiadowały. Potem mówił, że często patrzył jak ucze startu niskiego... (śmiech). Gdy dostał powołanie do wojska, postanowił zrobić sobie przyjemność i pójść ze mną do kina, o ile oczywiście się zgodzę. Zgodziłam się, a on ostatecznie został w szkole i poszliśmy drugi raz... i kolejny, i tak już nam zostało. Wszystko było u nas niekonwencjonalnie, nie tak jak u innych. Oświadczył mi się w drodze do sklepu, a zamiast kwiatów wręczył arbuza. Ludzie myślały, że życie z artystą jest trudne, bo facet cały czas buja w obłokach. Tak nie jest, ale przy moim Wacku życie jest bardzo ciekawe. Niespodzianek jest naprawdę dużo! Ostatnio zaskoczył mnie na spektaklu „Na styku szeptów” **. W dniu wydarzenia w drzwiach stanęła kobieta z paczką, twierdząc, że ma dekorację dla męża. Nie wiedziałam o co chodzi, więc zostawiłam pakunek w holu. Mówiąc o tym mężowi, zauważyłam konsternację na jego twarzy, ale w pośpiechu nie poświęciłam tej sprawie większej uwagi. Podczas spektaklu okazało się, że w paczce był kosz czerwonych róż, przeznaczony dla mnie. Przyznaję, że jego wyznanie na scenie bardzo mnie wzruszyło. Zwykle tak się nie dzieje. Kiedyś moja koleżanka czytając w albumie męża

dedykację dla mnie, zaczęła płakać. Gdy poszła, mąż ze śmiechem powiedział: Popatrz, to twoje koleżanki się wzruszą a Ty nawet jednej łzy nie uronisz! Odpowiedziałam mu: No przecież wiesz, taka jestem... (śmiech).

– **Ale na spektaklu na chwilę to się zmieniło?**

– Powiedział tyle ciepłych słów ze sceny, że rzeczywiście się wzruszyłam.

– **Patrząc na obrazy męża, wie Pani co chciał powiedzieć za ich pomocą?**

– Nie zawsze, nie do końca się na tym znam. Przychodzę czasem i mówię, że mi się coś nie podoba, a on przekornie uważa te rzeczy za najlepsze. Do poezji mąż musi mieć ciszę, ale nie jak maluje. On lubi nawet, gdy jestem w pracowni. Czasem go wkurzę, to pojedzie jakąś mocniejszą kreską... (śmiech). Niektórzy mówią, że ja w tym domu noszę spodnie, ale to nieprawda. To on utrzymuje cały nasz dom. Jestem uważana za jego menadżera, ale my po prostu działamy razem. Uzupełniamy się. Bardzo nie lubimy się rozstawać nawet na krótki czas, jesteśmy od siebie uzależnieni. Obydwoje bardzo się kochamy. Jesteśmy ze sobą szczęśliwi.

ROZMAWIAŁA KRYSZYNA PASEK

*BĄDŹ MOIM NATCHNIENIEM

** SPEKTAKL NA POSTAWIE WIERZYSŁAWA JAGIELSKIEGO, WYSTAWIONY W PAŹDZIERNIKU 2017 ROKU

REKLAMA

Czy słyszysz? WYRAŹNIE?

« Z badań wynika, że w Polsce co najmniej 6 milionów osób ma problem ze słuchem. »

Zadzwoń już teraz i wyznacz termin badania. Prosimy o kontakt pod bezpłatnym numerem telefonu **800 88 88 99** lub **784 416 334**.

Nowy Sącz, ul. Grodzka 5

amplifon
specjaliści ds. słuchu



Usłysz. Poczuj. Żyj.

Fotografia przedstawia cały listek baterii. Listek baterii składa się z sześciu elementów. Cena całego listka to 7,50 zł. Ogłoszenie nie ma charakteru oferty w znaczeniu handlowym. Proszę pytać o szczegóły w gabinetach Amplifon.

Bogdanowi i Rafałowi Klimkom

oraz Ich Rodzinom
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TATY

Śp. Kazimierza Klimka

składają
Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

**„Dobry Tygodnik
Sądecki”
znajdziesz na
Facebooku
i Twitterze. Polub
profil DTS
i bądź zawsze na
bieżąco**



**8 marca
dzień otwarty**

***KARNET OPEN 24/7**
SIŁOWNIA TYLKO DLA KOBIET

79 zł

UFOlejdys

***ZOSTAW SWOJE DZIECKO
W SALI ZABAW UFOLEJDYS
ZA DARMO!!!**

* SZCZEGÓŁY NA STRONIE WWW.UFOLEJDYS.PL

UL. RADZIECKA 19 (OŚ WÓŁKI), TEL: 18 44 44 903



TAURON
LIFE FESTIVAL
 OŚWIĘCIM
 /2018

NAKRECA: MAŁOPOLSKA

15/06/2018

SANTANA
ALVARO SOLER
: BLUE CAFE

Bilety: www.lifefestival.pl i www.eventim.pl

16/06/2018

pUNK **ALIVE**

KAZIK **SICZKA** **TOMASZ BUDZYNSKI**
DAREK MALEJONEK **KEFLER** **SMALEC**
ANIA RUSOWICZ **THE BILL** **PAWEŁ FARKAŁ**
GOJONNIE
JEZ. RAGA **MELON** **TOONKA ORCHESTRA**
WŁOCHATY **PRAWDA**
PAWEŁ GUMA GUMOLA
MOSKWA



REKLAMA

Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych „NADZIEJA” w Nowym Sączu wnosi radość w życie i nadzieję na poprawę zdrowia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

Również i Państwo możecie przyczynić się do przywracania normalności w ich życie przekazując swój

1% na rzecz Stowarzyszenia.

W zeznaniu podatkowym wystarczy wpisać KRS: 0000016044. Wszystkim, którzy nam zaufali – dziękujemy z całego serca.



Nowy Sącz
ul. Freislera 10,
www.nadzieja.sacz.pl



Kobieta w mundurze

Syrena mnie ekscytowała

Rozmowa z
**MAGDALENĄ
BULANDĄ** – jedyną
kobietą – prezesem
OSP w powiecie
nowosądeckim

– Od ilu lat już pełnisz funkcję prezesy OSP i jak to się stało, że ją objęłaś?

– Swoją przygodę ze strażą zaczęłam od Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Jeździliśmy na zawody, mieliśmy organizowane spotkania, a kiedy skończyłam szesnaście lat, przeszłam do czynnych członków OSP. Pamiętam, że przez jakiś okres byłam nawet kronikarzem, a później wybrali mnie na prezesa. Dziadek był prezesem ponad dwadzieścia pięć lat. Potem tata był prezesem. Nie wiem, dlaczego mój brat nim nie został, ale zostałam ja. Może jestem bardziej charakterna. Miałam dokładnie dziewiętnaście lat, kiedy objęłam tę funkcję. To było dla mnie prawdziwe wyzwanie. Bałam się, że sobie nie poradzę, ale chyba dałam radę. Jestem prezesem siedem lat. Jest to już moja druga kadencja.

– W jednostce są prawie sami mężczyźni. Słuchają cię?

– Myślę, że nie mają wyjścia. Ja mam taki charakter, że muszę postawić na swoim i słuchać (śmiech).

– Czy bycie prezesem OSP to trudne zadanie?

– Na pewno tak. Znaleźć środki finansowe na utrzymanie jednostki, zapewnić umundurowanie strażakom, zarówno to bojowe, jak

i wyjściowe, to jest nie lada wyzwanie. Ale myślę, że dla chcącego nic trudnego – kwestia samozaparcia, siły, chęci i daje się radę. Zawsze mogę liczyć też na swoje rodzeństwo, rodziców. Wspierają mnie i myślę, że nadal będą wspierać.

– Jak ludzie traktowali na początku kobietę – prezesa straży pożarnej? Było zdziwienie, lekceważenie?

– To było wielkie zdziwienie, nie tylko w naszej jednostce, ale myślałam, że w naszej lipnickiej społeczności i pewnie też w naszej gminie. Moi znajomi niezwiązani ze strażą, też na początku nie pojmowali, jak dziewczyna może być strażakiem i to jeszcze prezesem. Ale z czasem to przeszło do porządku dziennego. Nie wywołuję już również zdziwienia biorąc udział w akcjach strażackich. Te 7-8 lat wstecz było inaczej, bo byłam raczej jedyną dziewczyną, która się pojawiała. Teraz stało się na tyle popularne, że kiedy jedzie się na akcję, kilka dziewczyn jest na pewno.



FOT. KINGA NIKIEL-BIELAK

– Nie boisz się? Czekasz na dźwięk syreny?

– Kiedyś się trochę bałam. Wiadomo, każda akcja niesie za sobą jakieś zaskoczenie, ryzyko i za każdym razem jest wielką niewiadomą, co możemy zastać tam na miejscu. Jednak po tylu latach człowiek się z tym już troszeczkę oswoił. Na początku czekałam na syrenę, strasznie mnie to ekscytowało, ale teraz chyba już trochę z tego wyrosłam. Poza tym doszły inne zainteresowania, inne obowiązki.

– Twoja praca zawodowa też jest związana ze strażą pożarną?

– Tak. Pracuję w Oddziale Wojewódzkim Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Zajmuję się sprzedażą sprzętu pożarniczego dla jednostek, dotacjami dla Ochotniczych Straży Pożarnych.

ROZMAWIAŁA KINGA NIKIEL-BIELAK

Całość przeczytasz na:
www.dts24.pl

New Sind

NewSind to jedyny w swoim rodzaju fashion butik dla nietuzinkowych i pewnych siebie Kobiet! Sprawdź i odmień swoją garderobę Jesteśmy w CH Gołębkiwice na poziomie +1

www.facebook.com/newsindfashion

GALERIA
DA VINCI
OPRAWA OBRAZÓW
SKLEP DLA PLASTYKÓW

**RAMY
FOTORAMKI
LUSTRA
OBRAZY**

- obrazy olejne
- akwarele • hafty
- grafiki • dyplomy
- papirusy • plakaty • fotografie

**OPRAWA
OBRAZÓW**
www.oprawa.pl

Nowy Sącz • ul. Lwowska 13 (obok Muzeum)

SKLEP DLA PLASTYKÓW

Z tym kuponem **10% RABAT** na oprawy

REKLAMA

HELIOS

NOCE MARATON FILMOWE

16/03
START 23:00

MARATON

PITBULL

PREMIERA!

PITBULL NOWE PORZĄDKI
PITBULL NIEBEZPIECZNE KOSIETY
PITBULL OSTATNI PIES

Kino Helios Nowy Sącz
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

Bądź eko, czytaj DTS online. Pobierz gazetę z www.dts24.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

TUJA 0,59 zł. Tel. 518 518 835.

POŻYCZKA NA DOWÓD Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 123125363

Kobieta z igłą

Życie zaczyna się po czterdziestce

Od dziecka kochała szyc. Długo pracowała w branży ubezpieczeniowej, ale ta praca przestała przynosić jej satysfakcję. Postanowiła spełnić swoje marzenie. Cztery lata temu otworzyła pracownię krawiecką. Teraz ma w planach stworzenie własnej kolekcji. Mariola Kardacz z Nowego Sącza opowiada „Dobremu Tygodnikowi Sądeckiemu” o swojej codzienności i pasji do szycia.

– Szyc kocham w zasadzie już od dzieciństwa. Lubiłam siadać przy maszynie, robić wykroje, wymyślać ubrania – opowiada Mariola Kardacz. Mimo że skończyła szkołę krawiecką, w zawodzie krawcowej realizuje się stosunkowo od niedawna. Wcześniej pracowała w ubezpieczeniach. Szła po nocach dla rodziny i przyjaciół, zdarzało jej się spać tylko po trzy godziny na dobę.

No to spróbujmy

– Pewnego dnia przyszedł w moim życiu moment, kiedy zdecydowałam się realizować swoje umiejętności. Nie byłam w stanie już dalej funkcjonować, byłam zbyt zmęczona pracą i szyciem po nocach. W wakacje zdecydowałam, że to właśnie szyciem chcę zarabiać

na życie. W pisaniu wniosku o udzielenie dotacji na rozkręcenie własnego biznesu pomogła mi koleżanka. Razem stworzyliśmy biznes plan i... udało się. Pracownię prowadzę od 2014 r. – mówi krawcowa a zarazem projektantka odzieży.

– Na początku była to jedna wielka niewiadoma. Pamiętam, że mąż powiedział mi: „No, to spróbujmy. Zobaczymy, co z tego wyniknie”. Wszyscy byli zszokowani moją decyzją. Teraz mam coraz więcej zamówień. Na ogół ludzie nie są zbyt zadowoleni, gdy muszą iść do pracy. Tymczasem ja nie mogę się doczekać, kiedy usiądę przy maszynie i zacząć szyc.

W sieciówkach nie ma na czym oka zawiesić

Pierwsze duże zamówienie wiązało się z uszyciem strojów dla cheerleaderek.

– To było duże wyzwanie i zarazem wielka satysfakcja z dobrze wykonanego zadania. Pojechaliśmy z mężem do Łącka, gdzie odbywały się mistrzostwa cheerleaderek. Stroje prezentowały się okazałe. Niektórym wydaje się, że krawcowa potrafi uszyć wszystko.

Kiedyś byłam tak pochłonięta pracą, małymi dziećmi, zakupami i prowadzeniem domu, że w ogóle nie miałam czasu dla siebie. Teraz, mimo że prowadzę własną firmę, mam tego czasu więcej

Tymczasem niektóre projekty są naprawdę skomplikowane. Przede wszystkim jednak do tego, co się robi, potrzebne jest serce.

Kiedy Mariola Kardacz szyje ubrania, a szyje także dla siebie samej, bardzo dba o to, by były to rzeczy niepowtarzalne i unikatowe.

– Chcę po prostu, by rzeczy, które projektuję i szyję, były ciekawe i niepowtarzalne.

Staram się nie kupować ubrań w popularnych sieciówkach. Wiadomo, że jest w nich duży wybór, ale nie chodzę do takich sklepów. Oszczędzam na czasie, poza tym w sieciówkach bardzo często

nawet nie ma na czym oka zawiesić. Modele i jakość materiału naprawdę pozostawiają wiele do życzenia – uważa krawcowa.

Z okazji ostatnich świąt Bożego Narodzenia sama uszyła bliskim prezenty pod choinkę. Nie miała czasu, by iść na zakupy, sięgnęła więc po materiały, jakie były pod ręką, zapytała co komu potrzeba i prezenty wkrótce były gotowe. I, co najważniejsze, bardzo się podobały.

Nośmy kolorowe ubrania!

Na co dzień Mariola Kardacz szyje głównie dla kobiet.

– Jak powszechnie wiadomo, panie mają w sobie coś takiego, że lubią często zmieniać garderobę i kupować nowe rzeczy. Mężczyźni na ogół nie przywiązują tak dużej wagi do swego wyglądu. Oczywiście są panowie, którzy bardzo o siebie dbają i to się chwali.

Zdaniem Marioli Kardacz sądeczanki dbają o siebie i lubią dobrze wyglądać. Nawet, gdy noszą skromne ubrania, to są one delikatne i z klasą. Jednak zbyt mało kolorowe.

– Mam wrażenie, że kobiety obawiają się wprowadzać do swej garderoby kolorowe

REKLAMA

Laserowe Wybielanie Zębów

Skuteczne wybielanie zębów – sięgnij po „hollywoodzki uśmiech” z Esthetic Skin. Termin ten ma swój początek w USA – to właśnie za oceanem wiele gwiazd poddało się zabiegowi wybielania zębów przez co zyskali przydomek posiadania „hollywoodzkiego uśmiechu”. Teraz także dla Ciebie, tylko w Esthetic Skin. Naszą praktykę wynieśliśmy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie stworzono i opatentowano bezpieczną metodę na poprawianie wyglądu zębów.

Zabieg wykonywany jest za pomocą bezpiecznego dla zębów organicznego żelu oraz specjalnie do tego przeznaczonego akceleratora halogenowego. Rozjaśniający żel nakładany jest na zęby, a następnie poddawany działaniu akceleratora - całość powtarza się do 3 razy po 15-20 minut podczas jednej wizyty. Podczas zabiegu niebieskie światło o wysokiej częstotliwości aktywuje organiczny żel wybielający.

Często zadawane pytania

Co powoduje odbarwienia zębów?

Jest wiele przyczyn. Najczęściej są to : starzenie się , żywność , napoje o intensywnym zabarwieniu , nikotyna itp.

Na czym polega wybielanie zębów?

Zabieg wykonywany jest za pomocą bezpiecznego dla zębów organicznego żelu oraz specjalnie do tego przeznaczonej lampy elektroluminescencyjnej. Rozjaśniający żel nakładany jest na zęby, a następnie poddawany działaniu lampy - całość powtarza się do 3 razy po 15 minut podczas jednej wizyty.

Kto nie powinien poddawać się zabiegowi wybielania zębów?

Osoby wymienione poniżej nie powinny poddawać się zabiegowi wybielania:

- kobiety w ciąży lub w fazie laktacji
- osoby ze znacznym uszkodzeniem szkliwa



- osoby z parodontozą, której towarzyszy zapalenie dziąseł lub ich zły stan
- osoby z aparatem ortodontycznym (zabieg można wykonać 6 miesięcy od zdjęcia aparatu)
- osoby, które przeszły niedawno stomatologiczny zabieg chirurgiczny
- osoby poniżej 16 roku życia.

Kto może skorzystać z wybielania zębów?

Prawie każda osoba. Są jednak przypadki, gdy zabieg może nie przynieść pożądanych efektów. Przy odbarwieniach wynikłych ze stosowania tetracykliny (antybiotyk) i przy różnego rodzaju sztucznych ingerencjach stomatologicznych w naturalne zęby, nałożone na zęby sztuczne materiały nie są zbyt podatne na wybielanie, jednak również ulegają rozjaśnieniu.

Czy wybielanie zębów daje efekty na koronach, lakierach i innych sztucznych materiałach stomatologicznych?

Wybielanie nie przynosi tak dużego efektu na koronach, lakierach czy niejednorodnych wypełnieniach.

Czy występują jakieś skutki uboczne?

Skutki uboczne, które mogą czasami wystąpić po zastosowaniu żelu to krótkotrwała nadwrażliwość zębów lub krótkotrwałe podrażnienie dziąseł.

Czy wybielanie zębów jest bezpieczne?

Tak. Badania naukowe prowadzone przez wiele lat wykazały, że wybielanie jest bezpieczne i efektywne.

Jak długo utrzymuje się efekt wybielania?

To zależy od indywidualnych nawyków i stopnia porowatości zębów. Pożądany efekt utrzymuje się zwykle od 6 miesięcy do 1,5 roku. Ponowne przeprowadzenie wybielania możemy wykonać po 2 miesiącach.

Zapraszamy do kontaktu i na bezpłatne konsultacje w Salonie kosmologii

Esthetic Skin

Umów się na wizytę

tel. 788 788 842,

ul. Długosza 19.

Parking możliwy na ulicy lub przy budynku sklepu komputerowego

www.estheticskin.pl

ubrania. Wiem, że teraz mamy zimę, ale wkrótce przyjdzie wiosna, dlatego zachęcam: nośmy kolorowe ciuszki! Będziemy weselsze. Ważne jest jednak, aby dobrze się czuć we własnych ubraniach – zauważa.

Lubi szyc... wszystko

Aktualnie Mariola Kardacz realizuje dużo zamówień dla swoich klientów. To dla niej spore wyzwanie, bo ze wszystkim musi zdążyć na czas. Nic jednak nie sprawia jej takiej przyjemności, jak sytuacja, gdy może wziąć własne materiały i uszyć ubranie według swojego projektu.

– I nie ma dla mnie znaczenia, czy jest to sukienka, spódnica czy płaszcz. Lubię szyc odzież sportową, ale także sukienki, np. typowo weselne. Jak trzeba, to szyję również odzież roboczą dla firm – mówi.

Dawniej pani Mariola szyla ubrania dla swoich dzieci.

– Bo były mniejsze. Teraz to już nastolatki, lubią wygodę. Mówią mi: „mamo, nie rób sobie kłopotu, uszyj coś ładnego dla innych osób, nami się nie przejmuj”.

12 godzin z życia krawcowej

Jak wygląda typowy dzień sądeckiej krawcowej?

– Wstaję rano i dzień zaczynam od krótkiej modlitwy, nie wyobrażam sobie bez niej



Mariola Kardacz

początku mojego dnia. Może kiedyś tak bardzo tego nie odczuwałam, ale dziś wiem, że czuwa nade mną Bóg i Maryja. Każdy mój dzień i ludzi, których spotykam, Im zawierzam. Potem robię kawę, przygotowuję dzieciom śniadanie do szkoły. W międzyczasie do pracowni przychodzi moja pracownica. Gdy dzieci już pójdą do szkoły, idę do pracowni, siadam do komputera i odpisuję na maile, ponieważ sporo osób przesyła różne zapytania. Potem przygotowuję partię produkcji: robię formę, kroję. Te 8 bądź 9 godzin mija tak szybko, że nawet nie wiem kiedy. Świetnie dogaduję się z moją pracownicą, atmosfera w pracy jest bardzo miła. Gdy wybija godzina 15 czy 16., kończę pracę. Z moją pracownią jestem jednak tak naprawdę 24 godziny na dobę. Wczorami robię jakieś umowy czy przygotowuję w komputerze kolejne projekty.

Mariola Kardacz nie myśli jednak tylko o pracy. Jak każda kobieta, ma obowiązki domowe.

– Od tego nie ucieknę. Kiedyś jednak byłam tak pochłonięta pracą, małymi dziećmi, zakupami i prowadzeniem domu, że w ogóle nie miałam czasu dla siebie. Teraz, mimo że prowadzę własną firmę, mam tego czasu więcej. Jestem bardziej radosna. Jak to mówią: życie

zaczyna się po czterdziestce – śmieje się.

Pokaz mody pobudza wyobraźnię

Rok 2018 będzie dla niej bardzo ważny. Mariola Kardacz zamierza bowiem wyjść w świat ze swoimi projektami.

– Chcę nie tylko wykonywać zlecenia i szyc dla klientów, ale mam zamiar stworzyć własną kolekcję. Mam już wizję i jej zarys, ale nie mogę na razie zdradzić szczegółów. Powiem tylko tyle, że będzie to niespodzianka, kolekcja ubrań dla kobiet i mężczyzn, głównie odzież sportowa, połączona z elegancją. Będą to rzeczy unikatowe.

Już w kwietniu Mariola Kardacz weźmie udział w Fashion Day w Krakowie. Będzie to pokaz mody, podczas którego spotka się z polskimi projektantami mody.

– To kreatywni, bardzo pomysłowi twórcy, nasi, polscy, mający swoje własne butik. Będzie to impreza charytatywna, na której pojawi się sporo aktorów i różnych znanych osób. Zaprezentuję tam swoją własną kolekcję, którą właśnie przygotowuję. Uważam, że pokaz mody nie jest po to, by pokazać zebranym, jak mają się ubierać, ale by pobudzić ich wyobraźnię – podsumowuje sądeckanka.

AGNIESZKA MAŁECKA

REKLAMA

Niesamowita przemiana Pani Ilony, która schudła 25 kg w Centrum Dietetycznym w Krynicy-Zdrój!

– Chciałam po prostu być zdrowa – mówi Pani Ilona, która ważyła ponad 95 kg. Dzięki motywacji i determinacji udało się jej już schudnąć 25 kg. W końcu zrozumiała, że kluczem do sukcesu jest przede wszystkim systematyczność i zmiana sposobu odżywiania się.

Co skłoniło Panią do podjęcia kuracji odchudzającej w Centrum Dietetycznym w Krynicy-Zdrój?

Do podjęcia kuracji skłoniła mnie metamorfoza mojej klientki, która w przeciągu dwóch miesięcy zmieniła się nie do poznania. Gdy zobaczyłam ją w moim salonie, postanowiłam też zrobić coś dla siebie i kolejnego dnia umówiłam się na wizytę w Centrum Dietetycznym.

Czy zmiana diety i wprowadzenie nowych nawyków było dla Pani trudne do zrealizowania?

Byłam przekonana, że będzie mi trudno wprowadzić zdrową dietę, ponieważ co do wielu produktów jestem bardzo wybredna. Jednak Pani dietetyk pokazała mi posiłki, dzięki którym jem co lubię i nie wymagają one dużej ilości czasu na przygotowanie. Podczas kolejnych wizyt Pani Joanna powoli wprowadzała do jadłospisu produkty, za którymi wcześniej nie przepadałam i bardzo je polubiłam.



Jak teraz wygląda Pani życie, jak się Pani czuje?

Gdy schudłam 25 kg, czuję się dużo lepiej. Nie mam już bólów kręgosłupa i nóg. Wreszcie mam chęć, aby pójść na siłownię. Jestem bardzo zadowolona z moich sukcesów, które zdobyłam dzięki wsparciu Pani Joanny Maciuszek i jej wspaniałej asystentce.

Czy jest coś, co chciałaby Pani poradzić osobom, które chcą się odchudzać?

Ja już wiem, że bez pomocy Pani dietetyk nie dałabym sobie rady. Dlatego zachęcam, aby każdy kto ma problem z nadwagą zrobił jak najszybciej ten pierwszy krok i zapisał się do dietetyka, ponieważ zdrowie jest najważniejsze.

Zapisz się już dziś!



Przed kuracją



Po kuracji

Polskie Centra Dietetyczne - Projekt Zdrowie

ul. Kraszewskiego 38 33-380 Krynica Zdrój

tel. 791 711 776

email: krynicazdroj@projektzdrowie.info

ul. Kościuszki 15 34-600 Limanowa

tel. +48 530 330 107

email: limanowa@projektzdrowie.info



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Gmina Chełmiec realizuje projekt pn. „Poprawa jakości powietrza w subregionie sądeckim poprzez dofinansowanie do wymiany źródeł ciepła w indywidualnych gospodarstwach domowych ogrzewanych paliwem stałym na terenie Gminy Chełmiec”

GMINA CHEŁMIEC



Cel projektu: Poprawa jakości powietrza w Gminie Chełmiec poprzez zmniejszenie emisji zanieczyszczeń oraz gazów cieplarnianych pochodzących z ogrzewania domów i mieszkań poprzez wymianę nieekologicznych kotłów na kotły ekologiczne.

Dofinansowanie: 1 097 380,54 zł w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020

Gmina Chełmiec przyjazna środowisku



Opinie

Dyskretny urok ciała i duszy kobiety

Jerzy Widel
Z kapelusza

Z pewnym zaskoczeniem przyjąłem polecenie mojej uroczej szefowej pani Jolanty, aby coś napisać „z kapelusza” o kobietach z wiadomej okazji. Mój Boże! Ja mam rozkminić duszę kobiety, która przez tysiąclecia pozostaje nieodgadnioną tajemnicą. Najtęższe głowy nie pojęły i nie pojmy tego zagadnienia, a cóż ja skromny człowiek.

W pierwszym odruchu odparłem szefowej, że będę się inspirował podarowaną zresztą przez nią bardzo ciekawą książką pt. „Jak wytresować kota?” autorstwa Dawida Ratajczaka. A może, panie Jurku, zajmie się pan raczej tym jak wytresować mężczyznę? Chłodno to zabrzmiało w słuchawce i dotarło do mnie po chwili, że zachowałem się po prostu jak męska szowinistyczna świnią. Spłonąłem ze wstydu. No cóż, polecenie pani Joli jest dla mnie rozkazem, więc co nieco

pokombinuję, by się nie narazić kobietom.

No cóż..., kiedy napiszę, że lubię obserwować młode, radosne panienki, które niczym z pąka rozwijają się jak kwiat, mogę być posądzony o to, że zachowuję się jak lubieżny, obleśny starzec. Nic na to jednak nie poradzę, kiedy lada moment panienki zaczną wiosną zakładać obcisłe sweterki i krótkie spodenki. W moich młodzińskich latach na takie młode kobiety mówiło się z zachwytem: ale szprycha! Teraz słyszę inne określenia: laska, dżaga. Czy to można nazwać wulgarnym określeniem, doprawdy nie wiem.

Bardziej jednak interesują mnie dojrzałe kobiety z pewnym dorobkiem i doświadczeniem życiowym. Są bardziej interesujące, urodę zachowują niepoślednią. Mimo że na ich uroczych głowach wiele obowiązków (dom, praca, dzieci szkolne) to starają się zachować pogodę ducha, pewien dystans do siebie, a i zdarza się poczucie humoru. Takie kobiety otaczają mnie w pracy redakcyjnej.

Największym jednak problem mam z paniami 60 plus. To nieco więcej niż dobra zmiana dała. Kiedy próbuję lekko poświntuszyć

w rozmowie, kierując ją lekko acz powabnie w kierunku o posmaku erotycznym, dowiaduję się ze ściśniętych usteczek, że chyba jestem zbokiem, erotomanem-gawędziarzem. W domyśle, że pewnie mi nie staje... innych wątków do rozmowy, choćby na temat trapiących moje rówieśnice chorób obecnych bądź przyszłych. Jakby antycypowały choroby, które im mogą choć nie muszą zagrozić. A okaże się, że dożyją setki. Czego im serdecznie życzę.

Od zeszłego roku szczególnie podziwiam nasze dziewczyny, kobiety, które pokazały eunuchom politycznym z parlamentu, ale i innym impotentom, środkowy palec protestując nawet w sądeckim grajdole, by ci się odczepili od ich macic i cipek. One mają prawo decydować o swoim życiu i zdrowiu. Prawo niezbywalne. Podobnie rozsądnie i odważnie zachowały się protestując przeciw niszczeniu trójkąta władzy. Wspomniane eunuchy powinny zająć się dyskryminacją płacową kobiet zamiast macicami, bo najlepiej ten problem widać w takich grajdolach jak Sącz. Zarabiają nędznie nawet pracując na stanowiskach porównywalnych z męskimi.

Cóż nasze kochane i nieodgadnione Panie powiecie teraz po światowej akcji #MeToo. Czy was rusza tak samo jak zblazowany świat Hollywood? Niektóre aktorki po latach odzyskały pamięć. A i Polki też przypomniały sobie o molestowaniu, wykorzystywaniu, gwałtach. Podejrzewam, że nie jest to ocena jednoznaczna wśród moich znajomych dziewczyn (w różnym wieku). Niektórzy faceci popadli w frustrację, innych obleciał strach. O tym należy mówić głośno ale czy społeczeństwo i nasze wspańskie kobiety dojrzały do tego? Niestety, to częściej one są oskarżane o prowokację, a nie sprawcy niecných i haniebnych czynów.

Prawi i Sprawiedliwi, którzy rządzą krajem, nie dostrzegają problemów kobiet (dlaczego nie ma 500+ dla samotnych kobiet wychowujących dzieci?). Nie dostrzegają ich też kobiety z PiS płci żeńskiej „robiące” w polityce. Ich to nie dotyczy, gdyż celowo pozbawiły się kobiecości w imię interesów partyjnych. Na hasło seks nawet się nie rumienia, bo nie wiedzą, że to może być bardziej przyjemne niż polityka.

W ramach ekspiacji związanej ze świętem naszych pań, biorę uwagę mojej szefowej do serca i z tej

samej książki pt. „Jak wytresować kota?” Dawida Ratajczaka zacytuję złote myśli, coś dla kobiet. Oto rubryka zatytułowana: Dlaczego kot jest lepszy od mężczyzny?

1. Gdy jedziesz z kotem samochodem, on nie krytykuje tego jak prowadzisz.
2. Kota nie obchodzi, ile masz lat, jak wyglądasz i czy przetyłaś przez ostatni rok.
3. Kot zwykle trafia do kuwety.
4. Kot nie wróci do domu pijany po wyjściu z kolegami tylko na jedno piwo.
5. Kot nie wybrzydza na jedzenie z puszek.
6. Jest szansa, że kot polubi twoją matkę.
7. Kot nie zostawia brudnych skarpetek.
8. Nawet z wielkim brzuchem kot wygląda ładnie.
9. Włosy na plecach u kota prezentują się bardzo dobrze.
10. Kota łatwiej wyrzucić z domu.

Nic dodać nic ująć. Szczera prawda, tylko jakbyście kochane dziewczyny przeżyły życie tylko z kotem? Chłopy chyba by zwariowały i się, jak nic, obwiesiły. Przecież nie o to chodzi w tym, mimo wszystko, wspańiałym życiu damsko-męskim.

REKLAMA



*Czystość
czerpiemy z natury!*

EKOLOGICZNA PRALNIA CHEMICZNA BM FOKA
ul. Długoszowskiego 69 33-300 Nowy Sącz www.pralnia-foka.pl

PUNKTY PRZYJĘĆ: NOWY SĄCZ ul. Lwowska 15, ul. Żółkiewskiego 23, ul. Sucharskiego, ul. Gorzkowska 32 (Auchan), ul. Wiśniowieckiego 54, ul. Zielona 55, **STARY SĄCZ** Rynek 12, **PIWNICZNA** ul. Daszyńskiego 3, **KRYNICA** ul. Piłsudskiego 3, ul. Kraszewskiego 35/1, **MUSZYNA** ul. Kity 6a, **NAWOJOWA** 408, **GRYBÓW** ul. Kosciuszki 10, Rynek 25, **STRÓŻE** 31, **GORLICE** ul. Krzywa 6, ul. Bardiowska 1a, ul. Mickiewicza 8, **BIECZ** Rynek 20, **LIMANOWA** Rynek 12, **MSZANA DOLNA** ul. Kolbego 6a,



siedem dolin

NOWE ATRAKCJE ZIMOWE

w okolicy

DŁUGOŚĆ
1900m

Kotelnicy Wierch
1033
m n.p.m.

ŚLIZGOSTRADA

MUSZYNA JASIEŃCZYK

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie o godz. 10.00 i o godz. 14.00 od 26 grudnia do końca sezonu.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **785 052 454**
www.siedemdolin.pl

Więcej na stronie:
www.slizgostrada.pl

TRIKKE SKI ARENA

KRYNICA - ZDRÓJ

Osoby indywidualne zapraszamy bez rezerwacji codziennie o godz. 11.00 i o godz. 15.00 od 26 grudnia do końca sezonu.

Rezerwacja innych terminów tylko dla grup:
tel.: **511 130 107 / 503 461 003**
email: trikkeskiarena@op.pl

Więcej na stronie:
www.trikkeskiarena.pl

Mama razy trzy

Pomnożone szczęście od ucha do ucha

Adrianna Michalik to chodzący wulkan energii. Zuzia, Tosia i Lena odziedziczyły tę cechę po mamie – prawdziwe żywe sreberka, czy jak mówi Ada „apararki”. Wszystkie cztery zarażają swoim optymizmem i szalonymi pomysłami. Ada łapie życie pełnymi garściami i z zapałem realizuje swoje pasje. Tylko Wojtek – głowa rodziny, drży z obawy o cztery najważniejsze kobiety w swoim życiu – żonę i córki trojaczki.

Ada przychodzi na spotkanie wraz ze swoim trio. Dziewczynki są tylko trochę do siebie podobne. Każda inna, każda inaczej ubrana i każda z innym charakterem. Zza stołu patrzą wesołe, brązowe, zielonkawe i niebieskie oczy. Od razu można zauważyć zorganizowanie ich mamy, która przed każdą kładzie identyczny zeszyt i długopis. Na stole pojawiają się też kredki i kolorowanki oraz talerze z pierogami. Drobna 33-latką zadbała o wszystko.

– Czy mama za wami nadąża? – pytam ze śmiechem. – Ta-aaak – odpowiada Zuzia. – Jesteśmy grzeczne – dodaje Tosia z błyskiem w oku. Po chwili wszystkie trzy rozgadują się na dobre. Z buziami fioletowymi od pierogów z borówkami opowiadają o tym, w co najbardziej lubią się bawić, jak idzie im czytanie w szkole i jak to jest być trojaczkami. Mówią o wymarzonej domu i psie. Dowiaduję się też, że dziewczynki uwielbiają wycieczki z rodzicami i wypadu na mecze piłki nożnej. – Bartek Kapustka przybił mi piątkę! Zakochałam się w nim... – zdradza Lenka.

Trzy testy ciążowe

3 lipca 2011 roku życie Adriannej Michalik stanęło na głowie. Wtedy to w 31 tygodniu ciąży na świat przyszedł jej długo wyczekiwane córeczki. O godz. 23.05 urodziła się Zuzia, której śpieszyło się na świat. Później w dwuminutowych odstępach pojawiły się Tosia i Lenka.

– Lena była zaskoczeniem, bo to całą ciężę był Stasiu. Lekarze mówili nawet, że może być dwóch chłopców – wspomina z uśmiechem Ada.

– Zawsze chciałam mieć dzieci. Jestem z dużej rodziny, było nas pięcioro. Jednak z mężem przez dłuższy czas mieliśmy problem z zajściem w ciążę i dziewczyny mamy dzięki terapii hormonalnej. Miało ich w ogóle nie być



FOT. ZARCH. A. MICHALIK

– opowiada sądeczanka. – Kiedy w sylwestra dowiedziałam się, że jestem w ciąży, płakałam. Nie mogłam w to uwierzyć. Zrobiłam wtedy trzy testy ciążowe, wszystkie wyszły pozytywnie i to chyba był taki znak – śmieje się Ada.

– Tydzień później dowiedzieliśmy się, że ta ciąża faktycznie jest. Natomiast początek był ciężki, bo lekarze twierdzili, że jedno dziecko jest martwe, trzecie to w ogóle nie dziecko, tylko jakiś worek z płynem i owszem, jest jedno, ale jeszcze nie bije mu serce. Kiedy po dziesięciu dniach okazało się, że trzy serduszką biją, to już do końca trzymaliśmy kciuki, żeby się udało. Przed ciążą ważyłam 44 kilogramy i przy moim 156 cm wzrostu donoszenie jednej ciąży jest wyczynem, a co dopiero trojaczek.

Wszystko robiłam taśmowo

Ciąża była trzyjajowa, trzyowodniowa i trzykosmówkowa, dlatego dzieciom udało się ją przetrwać. – Każda miała taki swój „domek”, każda żyła swoim życiem. Mówili nam cały czas, że gdyby były jednojajowe, nie byłoby szans utrzymać ciąży. Ada już od dziesiątego tygodnia leżała w szpitalu w Krakowie.

Teraz dziewczynki mają już prawie siedem lat i chodzą do

zerówki. Są ze sobą bardzo żyte, choć jak przyznaje ich mama, potrafią się czasem nawet bić, a jak rozrabiają to wszystkie razem.

– Często ktoś mówi: ojej, trojaczki, współczuję pani. A ja powiedziałabym, że tu trzeba zaszłości, bo mi jest łatwiej niż innym mamom. Wszystko robiłam na raz, taśmowo – śmieje się Ada. – Chociaż wychodzę z założenia, że Bozia wiedziała co robi, bo gdyby trojaczki trafiły się flegmatykowi, to nie wiem, czy by dał radę, a ja całe życie byłam wariat. Dla mnie to jest ogromne szczęście, że mam je trzy naraz.

Adrianna Michalik zdradza, że kluczem do sukcesu jest zorganizowanie i systematyczność. W jej domu wszystko ma swoją ustaloną porę, tak jest odkąd urodziły się dziewczynki. Dzięki temu trojaczki zawsze razem spały, budziły się i były karmione. Teraz o 20. chodzą już spać, a rodzice mają czas dla siebie. – Dziewczynki się kąpią, jedzą kolację, jest modlitwa i idą spać. Oczywiście nie zasną bez czytania bajki.

Biegają po uśmiech

Ada znajduje czas na swoje pasje, bo oprócz pełnienia pełnoetatowej roli mamy, pracuje w sądeckim Miasteczku Galicyjskim, w dziale administracji i zespole,

który jest odpowiedzialny za organizację imprez. – Zajmuję się też fotografią, chodzę na siłownię, uprawiam sport. Ja ogólnie zawsze byłam bardzo aktywna – wyjaśnia Ada. Jej słowa znajdują potwierdzenie w nienagannej sylwetce. – Po dwóch tygodniach od porodu już tak wyglądałam – mówi z dumą.

– Pamiętam, że kiedy minął już czas połogu i mogłam ćwiczyć, poszłam przebiec pierwszy kilometr. Okazało się, że w ogóle nie mam kondycji, dopiero potem powoli sukcesywnie wracałam do biegania na dłuższe dystanse jak 10 kilometrów. Nawet wzięłam udział w Biegu Niepodległości w Nowym Sączu. Dziewczyny czekały na mecie i zakładały mi medal na szyję.

– I my kiedyś też się ścigałyśmy – wtrąca Tosia. – Tak, trio też już aktywnie uczestniczy w sporcie. Co roku w Miasteczku Galicyjskim organizowany jest „Bieg po uśmiech” i dziewczyny już dwa razy brały w nim udział – mówi mama urwisów, a Zuzia dodaje: – Tata nam zrobił zdjęcie.

– Zawsze dużo biegałam – przyznaje Ada – a od ubiegłego roku chodzę na siłownię i trzymam się diety. Dziewczyny chodzą razem ze mną, bo w klubie jest kącik malucha. To jest świetna

rzecz. Mama może ćwiczyć, a dziećmi zajmuje się animatorka.

Dwa plus trzy

Sądeczanka twierdzi, że jest mamą, która nie lubi siedzieć w domu. Kiedy córeczki miały rok, poszły do żłobka, a ona wróciła do pracy. Jakis czas później zaczęła prowadzić też blog pod nazwą „Dwa + Trzy”.

– Co do mojej drugiej pasji, to właśnie dzięki dziewczynom zaczęłam fotografować. Najpierw powstał blog, który miał być dla nas pamiątką rodzinną. Na początku pisałam tylko dla siebie. Potem okazało się, że są ludzie, którzy chcą to czytać. Pisałam regularnie cztery lata. Od zeszłego roku, kiedy naprawdę zaczęłam zajmować się fotografią, blog zszedł na drugi plan i bardzo nad tym ubolewam.

Dzięki prowadzeniu bloga rodzinie udało się poznać inne trojaczki z całej Polski i nie tylko. Jedną z rodzin Michalikowie odwiedzili nawet w Norwegii.

Do Ady zgłaszały się też firmy, które chciały, być reklamowane na jej blogu. Ona jednak nie chciała zarabiać na swoich dzieciach i kategorycznie odrzucała wszelkie propozycje.

– Teraz na poważnie zajmuję się fotografią. Mam klientów, którzy się do mnie zgłaszają, robię sesje rodzinne, dziecięce, noworodkowe. To, oraz praca, trening trzy razy w tygodniu, czy spotykanie się z koleżankami zajmuje mnie tak bardzo, że nie mam już czasu na pisanie – wyjaśnia kobieta. – To dzięki dziewczynom tak bardzo pokochałam fotografię. Mają więcej zdjęć niż ja w swoim 33-letnim życiu.

Nie ma powodów do narzekań

Na koniec Ada zdradza, że wraz z mężem myślą o kolejnym dziecku, choć mają świadomość, że następna ciąża również może być mnoga. Trojaczki przyznają natomiast, że chciałyby mieć siostrę, bo nie mają zabawek dla chłopca.

– Ja nie lubię narzekać. Czasem mi się zdarza, ale nienawidzę tego robić i później sama jestem zła na siebie. A przecież czemu mam narzekać? Dziewczyny są, mają ręce, nogi, są zdrowe. Zdarzają się różne sytuacje, ale z każdą można sobie poradzić – podsumowuje Adrianna Michalik.

KINGA NIKIEL-BIELAK

REKLAMA

audiofon

aparaty słuchowe

Nowy Sącz • ul. Żółkiewskiego 11, gabinet 17 • tel. 18 471 95 32

BEZPŁATNE
BADANIE
SŁUCHU

Kobieta w drodze

Język szwedzki mnie rozpromienia

23-letnia Emilia Długa zdążyła już odwiedzić 50 państw na świecie. To zaledwie jedna czwarta tego, co planuje na najbliższe lata, bo pasjonuje ją cały świat. Wychowana w Bieszczadach, studiuje w Krakowie, a jako Globfoterka jeździ po całym globie i pisze o tym na blogu. W Nowym Sączu opowiadała w MCK Sokół o swoim rocznym pobycie w Laponii, a dla DTS zdradziła o wiele więcej...

– Co sprawiło, że Twoje życie zamieniło się w podróż?

– W zasadzie zawsze było podróżą. Już od dzieciństwa lubiłam poznawać nowe miejsca. Jeśli miała bym wyróżnić konkretny moment, w którym zaczęłam bardzo intensywnie podróżować, to był to okres nauki w liceum, kiedy rozpoczęłam swoje pierwsze samotne podróże z plecakiem. Później apetyt tylko rósł.

– W którym miejscu na świecie poczułaś, że sobie radzisz, że podróż to jest to?

– To była Norwegia, a także inne kraje, które wydawały mi się wtedy nieosiągalne. Jednak przełomowym krokiem w świecie podróży były zdecydowanie Indie. Uświadomiły mi, że nie ma rzeczy niemożliwych i bardzo otworzyły moje oczy na świat, rozszerzyły horyzonty. Od początku ta podróż była niesamowicie intrygująca i była też wielkim

wyzwaniem, bo był to mój pierwszy tak daleki wyjazd. Kiedy dotarłam na miejsce, byłam bardzo przejęta ubóstwem ludzi i ich dramatyczną sytuacją życiową. Zostałam wychowana w zupełnie innym kręgu kulturowym i rościłam sobie prawo do tego, żeby wiedzieć, czym jest szczęście. Później sobie uświadomiłam, że nie mam prawa oceniać. Kiedy widziałam uśmiech tych ludzi, który towarzyszył im pomimo wszystkiego, doszłam do wniosku, że są bardzo różne definicje szczęścia. W zależności od tego, w jakim miejscu na świecie się urodziliśmy, w takim rytmie to życie się toczy.

– Początek Twoich podróży to Skandynawia, gdzie zresztą wróciłaś. Zamieszkałaś nawet na rok w Laponii. Jak do tego doszło?

– Trudno jest podać główny czynnik, który wskazał na Skandynawię. Nigdy nie było bardzo istotnego powodu, dla którego wybrałam akurat filologię szwedzką i postanowiłam poświęcić trochę życia temu państwu i temu regionowi. Jednak w miarę gdy poznawałam Skandynawię, zaczęła mnie ona kusić i intrygować jako miejsce nieodkryte i nieskażone turystyką masową. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, a sama Laponia oferuje bardzo unikalne doświadczenia.

– Na przykład spotkania z reniferami. Jakie to zwierzęta?

– Bardzo urocze, łagodne i dla mnie zawsze w jakiś sposób będą się kojarzyć ze świętym Mikołajem. Są też stosunkowo małe, to zwierzęta niezbyt okazałych rozmiarów. W ludzkiej świadomości figurują też jako dzikie zwierzęta pasące się na zboczach gór, co jest nieprawdą. Nie ma dzikich reniferów, są hodowlane. Prowadzą półdziki tryb życia, ale każdy ma swojego właściciela. W przeciwieństwie do Islandii, gdzie żyje sobie dzielne, małe stadko na wolności.

– Można się znudzić widokiem zorzy polarnej?

– Według mnie nie. Jest to na tyle nieprzewidywalne zjawisko, tak zaskakujące pod względem barw, form i częstotliwości powstawania, że nie można się nim znudzić. Natomiast mieszkańcy Laponii są na tyle przyzwyczajeni, że zorza nie robi na nich takiego wrażenia jak na osobach z zewnątrz.

– Drobna kobieta o delikatnym wyglądzie wędruje sama po świecie. W Twojej głowie nie pojawiają się pytania o bezpieczeństwo? A wraz z nimi strach?

– Oczywiście, że zawsze tli się gdzieś we mnie lęk, ale nie pozwałam mu rozkwitać. Nie dopuszczam do sytuacji, w której zaczęłabym



FOT. Z ARCH. E. DŁUGIEJ

za dużo analizować, za bardzo się bać. Po prostu podejmuję decyzje. To jest klucz. Trzeba działać, a nie rozpatrywać całe mnóstwo scenariuszy, które mogą się wydarzyć, ale nie muszą. Tak naprawdę niebezpieczeństwo kryje się wszędzie, a nikt z nas nie rodzi się nieustraszonej. Odwaga jest czymś, czego

trzeba się uczyć. Odwaga to pokonywanie strachu.

– Ale nie zawsze podróżujesz samotnie?

– Wyczerpałam już chyba wszystkie możliwe konfiguracje odkrywania świata, bo miałam okazję to robić w bardzo różnych formach. Zdało się, że szukałam ludzi, którzy chcieli pojechać w konkretnym

REKLAMA

Ty prowadzisz. Ty decydujesz.

K O N A

Tydzień Otwarty 5-10 marca 2018

Zapraszamy do salonu Wikar!



Prawdziwy styl można wyrazić tylko przez autentyczne bycie sobą. KONA – całkowicie nowy SUV Hyundai wyróżnia się jedyną w swoim rodzaju stylistyką. Wyjątkowy i pewny siebie wygląd, najnowocześniejsze technologie, moc 177 KM oraz napęd na cztery koła i wiele więcej – wszystko po to, abyś mógł dotrzeć do celu z uśmiechem na twarzy.

To Ty kierujesz swoim życiem. KONA – nowy SUV Hyundai.

Zapisz się na jazdę testową i poznaj limitowane wersje premierowe KONA Premiere Comfort oraz KONA Premiere Style.

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla modelu Hyundai KONA wynosi od 5,2 do 6,7 l / 100 km, a średnia emisja CO₂ wynosi od 117 do 153 g/km.

terminie, w konkretne miejsce. Zaimmowałam się też organizacją takich wyjazdów. Na przykład w styczniu byłam w Andorze, na czym zresztą bardzo mi zależało. Jestem bardzo elastyczna, każdą podróż planuję w zupełnie inny sposób. Dużo podróżuję też z moim chłopakiem. Wtedy dzielimy się obowiązkami, żeby solidnie i skutecznie przygotować się do podróży.

- Chłopak się nie martwi, gdy jedziesz sama?

- Wręcz przeciwnie! To znaczy martwi się, ale przy tym bardzo mnie wspiera. W przypadku mojej ostatniej podróży do Wietnamu bardzo mnie motywował, był przekonany, że sobie poradzę. Dzięki niemu uwierzyłam w to, że mogę tam pojechać i może być to fantastyczna przygoda.

- To właśnie w Wietnamie miałaś okazję witać Nowy Rok...

- Tak, rok 2018 jest według kalendarza Rokiem Psa, który jest też rokiem moich narodzin. To był świetny powód, żeby odwiedzić Wietnam czy Chiny właśnie w tym okresie. Było to bardzo wyjątkowe doświadczenie. Nigdy wcześniej nie miałam okazji obserwować z tak bliska tak odmiennej kultury. Na dodatek Nowy Rok jest tym najważniejszym świętem dla Wietnamczyków. Oficjalnie obchodzi się go przez trzy dni, ale w rzeczywistości trwa to znacznie dłużej. W Chinach czy Wietnamie przypomina to bardziej nasze Boże Narodzenie. Nie jest to impreza dla wszystkich, ludzie podróżują wtedy do domów i spędzają Nowy Rok z najbliższymi.

- Jakimi językami się posługujesz w podróży?

- Głównie językiem angielskim, a czasem niemieckim. Bardzo sporadycznie szwedzkim. Być może z perspektywy człowieka, który chce podróżować po świecie, nauka szwedzkiego nie była przemyślanym wyborem i inwestycją w przyszłość, ale absolutnie nie żałuję. Język szwedzki ma w sobie coś, co mnie rozpromienia. Jest bardzo wyjątkowy.

- W ciągu jednego dnia podróży mogłaś przeżyć czasem więcej niż niektórzy przez całe lata spokojnego życia w jednym miejscu. Czy to jest właśnie to, co pociąga w zwiedzaniu świata?

- Tak, to jest bardzo wciągające! Przykładem jest moja podróż do Tanzanii w październiku. Spędziłam tam zaledwie dwa i pół tygodnia, ale byłam tak bombardowana nowymi wrażeniami, że się nasyciłam na co najmniej rok, jeśli nie na kilka lat. Wydaje mi się, że w podróżowaniu chodzi o doświadczenie, przeżywanie. W podróży człowiek jest wystawiany na różne próby, różne sytuacje, czasem ekstremalne, i dzięki temu poznaje też przede wszystkim siebie.

- Zastanawiam się, czy taki sposób życia nie jest czymś w rodzaju pokazu kobiecej niezależności. Podróżujesz po świecie i sobie po prostu radzisz...

- Po części na pewno. Dla mnie to dowód na to, że jak mam marzenie, to nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych i takich, które by mnie skutecznie powstrzymywały. Od razu przechodzę do działania. Przykładem jest Wietnam, bo wyjeżdżając tam byłam targana wątpliwościami i strachem. Stres był uzasadniony, ponieważ bilety kupiłam trzy dni przed wylotem. Potem byłam zaskoczona, że tak szybko wsiąknęłam w tamtą rzeczywistość. Czułam się bardzo swobodnie i spodobała mi się niezależność. Mogłam chodzić swoimi ścieżkami, sama decydować o swoim wolnym czasie, o tym ile zajmie mi robienie zdjęć jednego kota albo że wejdę sobie do sklepu, bo coś mnie tam pociągnęło.

- A jak być finansowo niezależną? To ważna strona podróży.

- Trzeba sobie ustawić priorytety. Dla mnie są nimi podróże, w tę pasję kieruję swoje wszystkie pieniądze i oszczędności. Nie pozwalałam sobie, żeby pieniądze umykały na rzeczy, które są mi nie do końca potrzebne. Oczywiście zdarza mi się zrobić nieprzemyślany zakup, ale staram się to ograniczać. Mam na tyle elastyczną pracę, że łączę z nią studiowanie. Uczę szwedzkiego czy oprowadzam Szwedów i Norwegów po Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu albo Wieliczce. Przychodzą mi do głowy różne zajęcia i dzięki nim realizuję swoje plany. Uważam, że jeśli ma się jakieś marzenie, to trzeba obrać konkretny plan i do niego dążyć. Jeśli ktoś czegoś bardzo chce, to może wszystko.

ROZMAWIAŁA KRYSTYNA PASEK

Strefa Fit to strefa przemian!

- Jak to się stało, że przeszła Pani tak spektakularną przemianę, co Panią zmotywowało do działania?

Przede wszystkim złe samopoczucie i oczywiście lekarz, który powiedział mi, że moja waga jest niebezpieczna dla mojego zdrowia. Stwierdziłam, że to najwyższy czas, aby coś z tym zrobić. Zdecydowałam się na pomoc dietetyka i tak trafiłam do "Strefy Fit".

- W jaki sposób udało się Pani dotrwać do zamierzonego celu? Co było kluczem Pani sukcesu?

Przestrzegałam diety i wszystkich rad pana Mateusza, starałam się nie podjadać, ważyłam wszystkie produkty podczas przygotowywania posiłków, dużo spacerowałam, aby jak najszybciej osiągnąć zamierzony cel.

- Czy wcześniej podejmowała już Pani podobne próby?

Wcześniej chciałam się dostać do dietetyka, ale koszty były dla mnie zbyt duże. Trafiłam do poradni dietetycznej "Strefy Fit" w Starym Sączu. Po konsultacji z dietetykiem Panem Mateuszem, postanowiłam zaryzykować, tym bardziej, że cena była przystępna.



- W jaki sposób udaje się Pani utrzymać wagę?

Przyznaję, że nie jest z tym łatwo, tym bardziej, że w domu mam 3 mężczyzn, którzy lubią dużo zjeść. Muszę się powstrzymywać od jedzenia posiłków, które gotuję dla moich mężczyzn. Na początku sprawiło mi to trudność, ale z czasem było łatwiej, tym bardziej, że posiłki, które przygotowywałam w oparciu o jadłospis opracowany przez Pana Mateusza, były bardzo smaczne.

- Dieta redukcyjna wymaga dużo wyrzeczeń? Czy opiera się głównie na głodówce?

Nie ma żadnej głodówki, ponieważ wystarczy jeść regularnie i w odpowiednich ilościach, a co do wyrzeczeń to zrezygnowałam jedynie ze słodczy i czerwonego mięsa, bo bałam się, iż wrócę do początku i przytyję.

- W jaki sposób zmieniło się Pani życie?

Przeszłam na zdrowy tryb życia, mam większą energię każdego dnia, lepsze samopoczucie, więcej spaceruję i nabrałam pewności siebie.

- Podczas każdej diety zdarzają się kryzysy, czy pojawiały się również u Pani? W jaki sposób Pani sobie z nimi radziła?

Kryzys się pojawiał, nie raz, nie dwa, jednak widziałam u siebie niższą wagę, czułam się lepiej, lżej i to właśnie motywowało mnie, dawało mi siłę do dalszej walki o siebie i dlatego dotrwałam do końca diety.

- Diety wiążą się z restrykcyjnym przestrzeganiem zasad, czasochłonnym przygotowywaniem posiłków, jak znaleźć na to wszystko czas?

Na początku było trochę szaleństwa, gotowałam 2 obiady dla mnie i moich mężczyzn, ale Pan Mateusz doradził, aby spróbować gotować obiad na 2 dni. Tak też robiłam a potem przygotowywanie tak wspaniałych potraw było dla mnie przyjemnością.

- Czy ma Pani jakieś cenne wskazówki dla osób, które zmagają się z dietą?

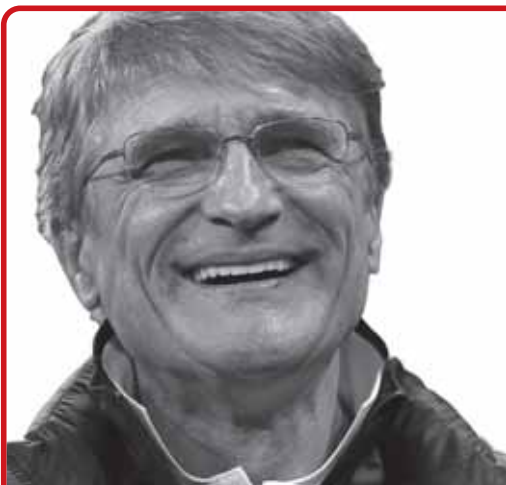
Przede wszystkim nie poddawać się, dużo spacerować i myśleć o swoim zdrowiu. Duże znaczenie ma silna wola, aby nie poddawać się przy pierwszym kryzysie. Dlatego warto udać się do poradni dietetycznej i przeprowadzić dietę pod okiem fachowca, który w momencie gdy dopadnie nas kryzys, wesprze nas, doda siły i pomoże walczyć dalej, który będzie z nami na każdym etapie diety, aż do momentu jej zakończenia.

WIĘCEJ NA STRONIE WWW.STREFAFIT.PL

Poradnia Dietetyczna

Mateusz Klimek
792 569 925
www.strefafit24.pl
Rynek 21, 33-340 Stary Sącz

REKLAMA



POMOC to Twoja pozycja w drużynie!

Adam Nawałka

Adam Nawałka
trener reprezentacji Polski

sursum corda
STOWARZYSZENIE W GÓRĘ SERCA



KRS 0000 020 382

Pobierz nr KRS na komórkę >>
wyślij **SMS** o treści **KRS** na **bezpłatny** nr **4321**

www.sc.org.pl >>
darmowy program PITy, wyślij e-PIT

Każdy emeryt i rencista może przekazać 1% >>
wystarczy podpisać oświadczenie **PIT-OP**
druk dostępny w Urz. Skarb. i naszym biurze ul. Zakościelna 3



NOWE GODZINY OTWARCIA

GALERIA

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA

9:00 - 21:00

NIEDZIELA

10:00 - 20:00

NIEDZIELA WOLNA*

12:00 - 20:00

*CZYNNA OFERTA ROZRYWKOWA I GASTRONOMICZNA

BROWAR TRZY KORONY

PONIEDZIAŁEK - CZWARTEK

9:00 - 22:30

PIĄTEK - SOBOTA

9:00 - 24:00

NIEDZIELA

10:00 - 22:00

NIEDZIELA WOLNA

12:00 - 22:00

E.LECLERC

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA

8:00 - 21:00

NIEDZIELA

10:00 - 20:00

NIEDZIELA WOLNA

NIECZYNNE

FITNESS TRZY KORONY

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK

6:30 - 23:00

SOBOTA - NIEDZIELA

8:00 - 20:00

KINO HELIOS

WG REPERTUARU



Trzy Korony

Męska strona

Sto procent miasta w klubie

Rozmowa z GRZEGORZEM HASLIKIEM – prezesem MKS Sandecja



FOT. ARCH. DTS

– Sandecja to spółka akcyjna czy klub miejski?

– Spółka akcyjna, ale właścicielem stuprocentowym jest miasto Nowy Sącz.

– A gdybym powiedział, że Sandecja jest typowym klubem miejskim, to jakby mnie Pan przekonał, że nie mówię prawdy?

– Nie przekonałbym pana, ponieważ jest to stuprocentowa prawda. To jest klub miejski, ponieważ miasto założyło spółkę akcyjną i posiada stuprocentowy akcjonariat.

– Prezydent Ryszard Nowak rekomendując Pana na stanowisko prezesa powiedział: „Ma sobie poradzić z finansami, natomiast o sprawy sportowe mają zadbać inni”. A Pan zostając prezesem, w maju ub. roku, powiedział „To dla mnie duże wyzwanie, a ja lubię wyzwania”. Nie żałuje Pan tego wyzwania? Budzi się Pan rano i codziennie jakaś nowa porcja kłopotów, jakieś problemy do rozwiązania.

– Tak faktycznie jest, ale miałem tego świadomość, choć może nie do końca. Problemy staram się rozwiązywać na bieżąco. Spółka sportowa to dla mnie nowość. Założyłem ją, bo jako stowarzyszenie klub nie otrzymałby licencji na rozgrywki w ekstraklasie. Włożyłem w to dużo pracy związanej z księgowością, rejestracją, z wymogami ekstraklasy. Formalnie musiałem to poukładać.

– A co Pan odpowiadał na komentarze, że Grzegorz Haslik nigdy wcześniej ze sportem i futbolem nie był związany.

– Tak jak prezydent Ryszard Nowak powiedział – ja miałem się zająć organizacją spółki, poukładać ją finansowo, żeby sprawnie działała. Przecież jest w klubie dyrektor sportowy, jest dyrektor klubu Andrzej Danek. Ja przygotowuję umowy, podpisuję kontrakty. Jest komisja transferowa, która szuka zawodników. To działa – kandydat jest przedstawiany trenerowi, trener go obserwuje, a następnie – jeśli mu odpowiada – jest zapraszany na prezentację. Negocjujemy warunki kontraktu, jeśli oczywiście mieścimy się w budżecie, który ustale.

– Magiczne słowo – „budżet”. Komentowano, że Sandecji w ekstraklasie potrzeba będzie 12 mln zł na sezon, chociaż i tak to będzie najniższy budżet w ekstraklasie.

– Życie uczy nas, że pewne rzeczy trzeba skorygować.

– I nie wystarczy 12 mln zł a...

– Troszkę więcej. Teraz zamykamy rok 2017, inaczej klub funkcjonował jako stowarzyszenie, a inaczej jako spółka dlatego, że jest dużo wymagań z ekstraklasy. Awansując staliśmy się

akcjonariuszami Ekstraklasy SA. Zakupiliśmy 56 tysięcy akcji tej spółki. Z tego tytułu czerpiemy też dywidendy, związane z prawami reklamowymi, telewizyjnymi, które są dla spółki przychodami.

– Pod względem finansowym ma Pan bezstresowe życie. Pieniądże z miasta – 5 mln 900 tys. zł, z praw do transmisji telewizyjnych, sponsorzy. Do Pana płynie rzeka pieniędzy.

– Naszymi sponsorami są firma Szubryt i Fakro. Akademię Piłkarską wspiera firma Wiśniowski, to bardzo dobrze, ale życzylibyśmy sobie, żeby tych sponsorów było więcej, bo funkcjonowanie klubu w ekstraklasie sporo kosztuje. A jeśli chcemy zatrudniać zawodników, mieć szeroką kadrę, to musimy mieć na to pieniądze.

– Grzegorz Haslik nie stresuje się brakiem pieniędzy, bo w klubie miejskim wpływają one zawsze na czas...

– To nie do końca tak. Muszę się starać, żeby te pieniądze wpłynęły na czas, żeby była płynność finansowa w funkcjonowaniu klubu. Obiecałem zawodnikom, że będę się starał, żeby nie mieli żadnych zaległości finansowych i jak do tej pory, nie mają z tym problemów.

– Plotkuje się, że są małe opóźnienia.

– To nieprawda, nie ma żadnych opóźnień. Skąd takie wiadomości? Proszę porozmawiać z zawodnikami.

– Wróćmy do spółki akcyjnej. Idealnie byłoby, gdyby miasto pozbyło się jak największej części swoich 100 procent udziałów, na rzecz prywatnych akcjonariuszy, np. dużych sądeckich firm, których jednak dotychczas nie pozyskano do tego przedsięwzięcia. Porażka?

– Nie, bo nie można zakładać, że miasto na początku sprzeda akcje

sponsorom, czy komuś, kto te akcje chce kupić. Trzeba najpierw ugruntuować spółkę w przestrzeni ekonomicznej. Miasto miało akcje w wysokości 1 mln 100 tys. zł i za ile sprzedamy je akcjonariuszom?

– A słyszał Pan przepowiednie o kolejce sądeckich milionerów, która ustawi się po akcje Sandecji w chwili awansu do ekstraklasy?

– Jak rozpocząłem pracę z Sandecją to słyszałem, że będzie kolejka chętnych, którzy będą chcieli nam pomóc. Byłem pełen nadziei, że więksi sądeccy przedsiębiorcy jednak pomogą. Dokonaliśmy historycznego awansu, jesteśmy w najwyższej klasie rozgrywek. To dla miasta bardzo duża reklama. Gra 16 zespołów, transmisje w popularnych kanałach sportowych. Myślałem, że to zachęci przedsiębiorców do pomocy.

– Tak się jednak nie stało...

– Nie stało się. Klub pokazuje, że przykładamy się do wszystkiego, że celem jest utrzymanie w ekstraklasie. Jednak nie ma ze strony przedsiębiorców zainteresowania.

– W środowisku piłkarskim panuje takie przekonanie, że Sandecja już na początku sezonu założyła, że to będzie krótki incydent na jeden sezon. I to, co się wydarzyło później ze stadionem – czy raczej jego brakiem – jakby potwierdza tę teorię. Jakby dawano do zrozumienia „Nie śpieszmy się ze stadionem, bo on za chwilę nie będzie nam potrzebny”.

– Ostatnio faktycznie pojawiły się takie głosy, ale – powiem szczerze – bardzo mnie one irytują. Skąd ludzie biorą takie informacje? Gdyby nam nie zależało, nie tworzylibyśmy szybko spółki, nie pozyskiwalibyśmy nowych zawodników, żeby zasilić zespół. Jakości nigdy nam nie brakowało, czasami brakowało szczęścia. Patrząc na zaangażowanie zawodników, to nie można powiedzieć, żeby odpuszczali. Nie ma takiej możliwości. Proszę zapytać prezesów innych klubów, którzy twierdzą, że Sandecja nie odpuszcza. Jeżeli by nam nie zależało, to po co w zimowym okienku transferowym dokonaliśmy dodatkowych wzmocnień?

– Trener Stali Mielec Zbigniew Smółka wyraził opinię, że gdyby Sandecja grała w ekstraklasie składem, którym zdobyła awans, byłaby dziś w górnej części tabeli.

– Tak nie można mówić. W ekstraklasie realia są inne niż w I lidze.

– Panie prezesie frekwencja. Ostatnio na stadionie w Niecieczy zasiadło 300 kibiców, a w kasach sprzedano 74 bilety na mecz z Zagłębiem, reszta to byli młodzi ludzie z Beskidzkiej Akademii Piłkarskiej. Kilka dni później we Wrocławiu pada kolejny niechlubny rekord frekwencji 4 406 osób

– Sandecja nie przyciąga w Polsce kibiców.

– Takie porównania Wrocław

– Nowy Sącz, to trzeba znać kilka

dodatkowych czynników. O klubach z małych miasteczek zawsze mówi się lekceważąco. Mamy takie, a nie inne warunki infrastruktury. Trzeba pamiętać, jaki to był dzień tygodnia, jaka pogoda wtedy była – ok. minus 13 st. i o której godzinie był ten mecz rozgrywany. Nie można tak porównywać. Chylę czoła przed tymi 74 kibicami, którzy wtedy w tych trudnych warunkach dotarli na stadion.

– Według teorii zarządzania klubami piłkarskimi, przychody z dnia meczowego powinny stanowić w granicach 30 proc. budżetu klubu. Sandecja zdecydowanie nie może tego o sobie powiedzieć.

– Do prognoz budżetowych zakładałem średnio, że będzie to ok., 2 tys. sprzedanych biletów na każdy mecz i do grudnia się to udawało. W lutym było gorzej, z uwagi na aurę jaka panowała.

– Wierzy Pan jeszcze, że Sandecja będzie miała nowoczesny, funkcjonalny stadion w przewidywalnej perspektywie?

– Wierzę, są ku temu dwie przesłanki. Został ogłoszony przetarg na projekt, który będzie rozstrzygnięty 11 kwietnia i są na to zarezerwowane pieniądze w budżecie. Jak prezydent Ryszard Nowak obiecał, że stadion będzie, to będzie. Ja głęboko w to wierzę.

– Marek Oleniacz, prezes spółki Sądecka Infrastruktura Miejska, który jest operatorem tego przetargu, zapowiedział, że stadion będzie liczył 4,5–5 tys. miejsc, a jedno krzesło ma kosztować ok. 10 tys. zł. Kibice mówią, że to zdecydowanie za mało miejsc.

– Musimy się mierzyć z realiami i zmieścić w budżecie 50 mln zł, jakie jest na to przeznaczone. Zależy, jakie wpłyną oferty. Jeżeli budżet pozwoli, to zrobimy więcej krzesełek.

– Na co lepiej postawić: na większą ilość krzesełek, czy wyposażać stadion w taką infrastrukturę, która by pomogła obiektowi zarabiać np. centrum konferencyjne?

– Myślę, że ta druga możliwość jest lepsza. Wybudowanie stadionu to jedno, a utrzymanie go to druga sprawa. Trzeba wziąć pod uwagę, że stadion będzie własnością miasta, a klub będzie dzierżawcą. Dobrze by było, żeby stadion na siebie zarabiał.

– Powiedział Pan w maju ub. roku: „To dla mnie duże wyzwanie, ja lubię wyzwania”. Dzisiaj Sandecja jest na ostatnim miejscu, stadionu nie ma, kibice są sfrustrowani. Żałuje Pan, że podjął się tej roli?

– Nie żałuję, bo to duża rzecz kierować klubem ekstraklasowym. Nie zakładałem, że spadniemy. Wierzę, że zawodnicy nie odpuszczą i ja też nie odpuszczam. Będziemy wszyscy walczyć do końca.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY

WYWIADU DLA REGIONALNEJ

TELEWIZJI KABLOWEJ

Fundacja Court Watch Polska

STAN PRZED SADEM

PRZEKONAJ SIĘ SAM

INSTYTUT EKONOMICZNY (PWSZ) W NOWYM SĄCZU

9 MARCA 2018 R. (PIĄTEK) GODZ.: 12:20 SALA 2.6.

dobry tygodnik sądecki

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33–300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082–209X.
www.wydawnictwodobre.pl
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
redakcja@dts24.pl

www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:

Iwona Kamieńska, i.kamienaska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Wideł

Redaguje Zespół: Alicja Augustyn, Jacek Bugajski, Klaudia Kulak, Agnieszka Matecka, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 785 340 411, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemia, b.ziemia@dts24.pl, tel. 889 020 766

Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



Tylko 10.03.2018

11 URODZINY
W MEDIAMARKT NOWY SĄCZ

TELEFUNKEN

T32TX287DLBP

Telewizor LED 32"

- Tuner DVB-T/C (MPEG 4)
 - Nagrywanie na USB
 - Clear Motion Picture 100 Hz
- Nr art: 1289440

1 x HDMI

HD ready

Klasa energetyczna

A+

499.-



SAMSUNG

UE50MU6102K

Telewizor LED UHD 50"

- Procesor Quad-Core
 - Pilot Samsung Smart Control
 - PQI 1300
- Nr art: 1339323

3 x HDMI

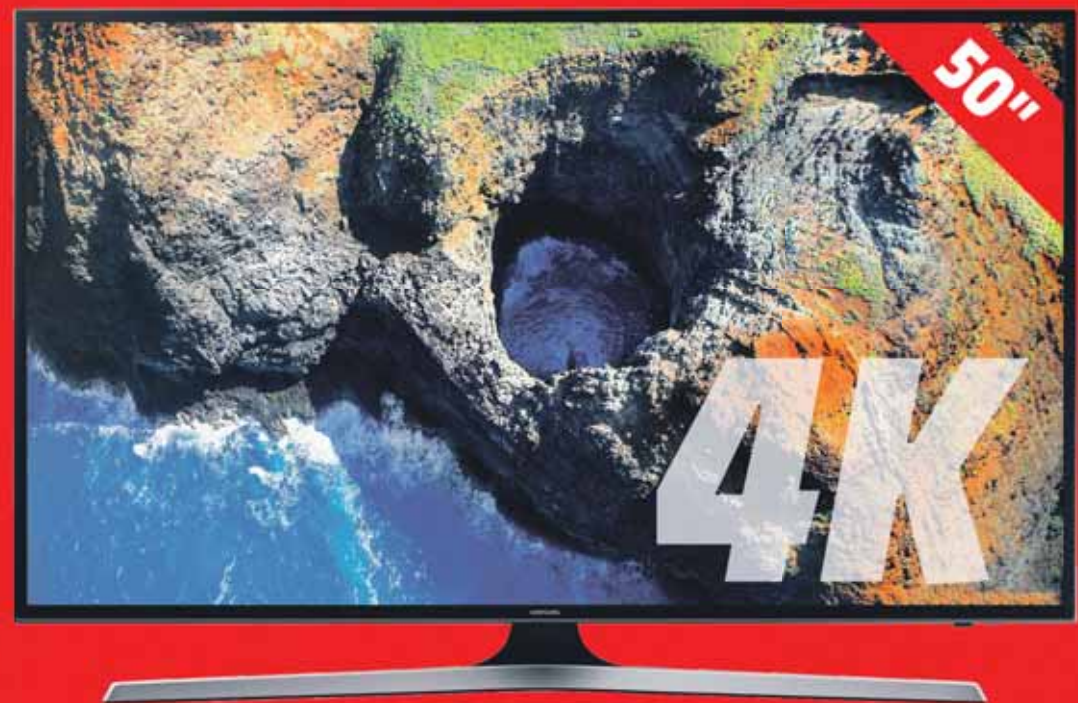
ULTRA HD

Klasa energetyczna

A

WiFi

1999.-



Nowy Sącz

ul. Tarnowska 33

Godziny otwarcia:

Poniedziałek - Sobota 10.00 - 20.00 Niedziela 10.00 - 19.00

raty

Santander

nc+

nc+

☎ Infolinia / Zadzwoń i zamów 799 35 35 35

mediamarkt.pl/nowy-sacz



MediaMarkt®